



CEBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVENSIS

kat.komp.

5423

I

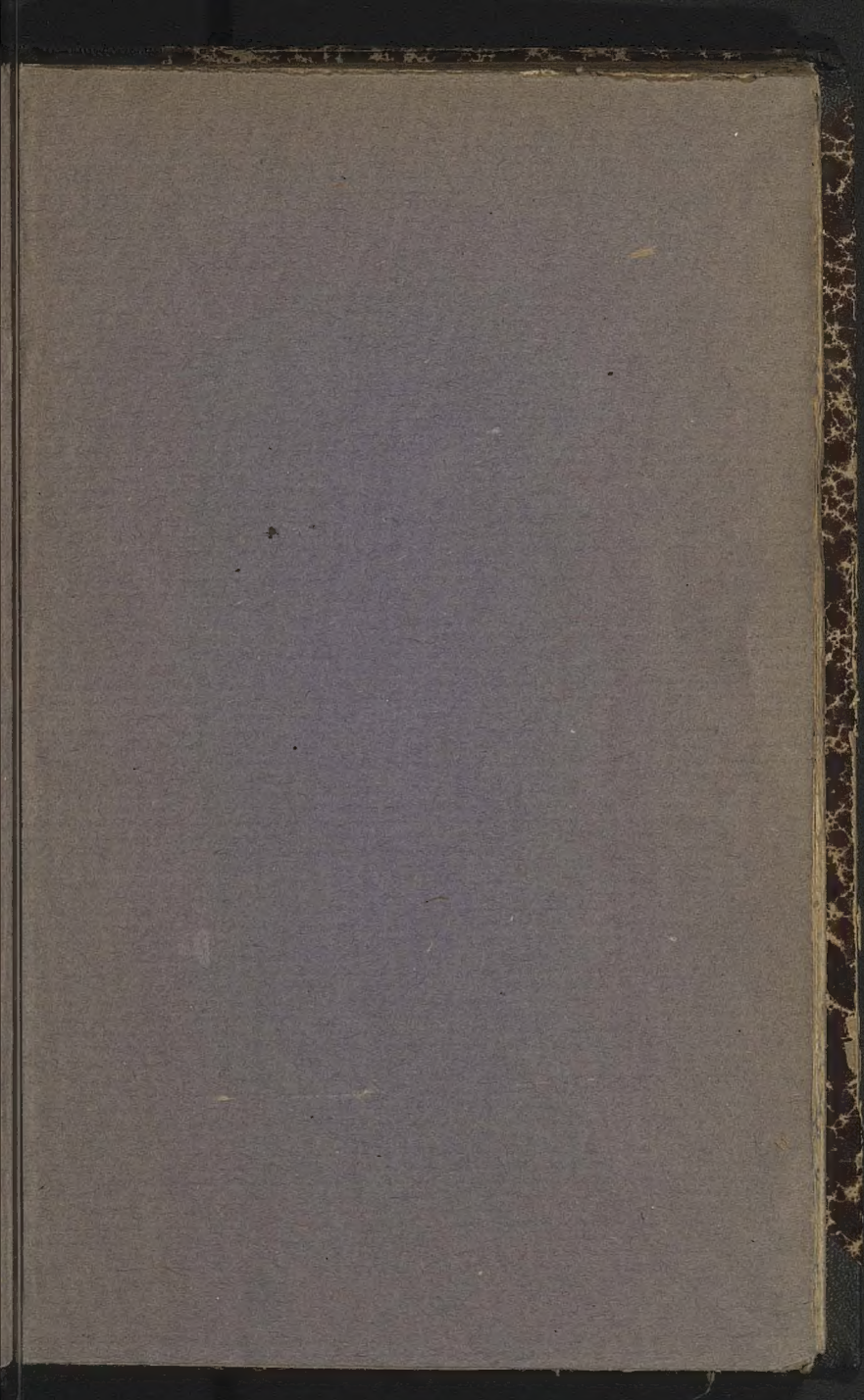
Mon. St. Dr.

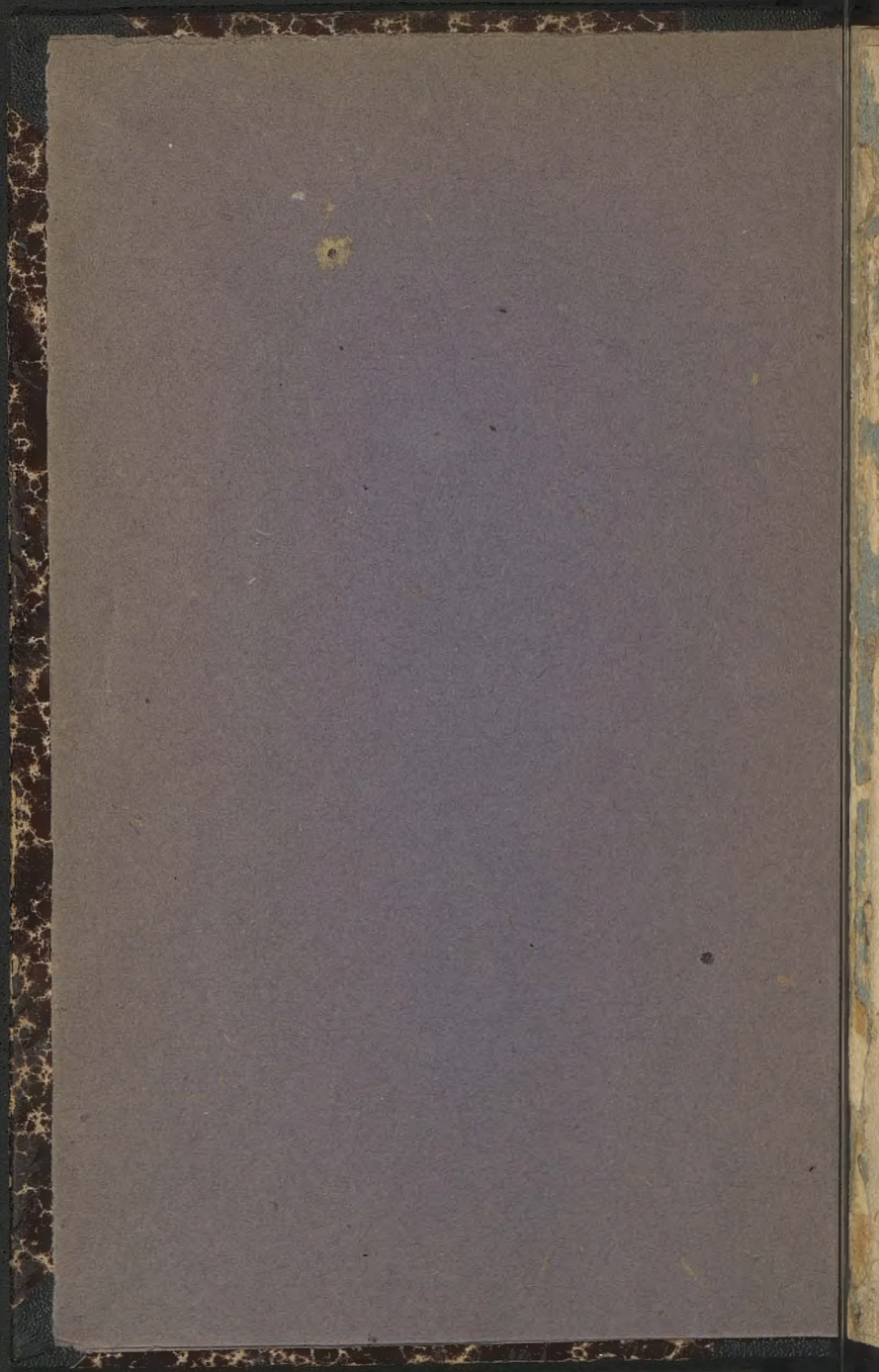
P



5423

I





1787. X. 28.

Domasławski Bern.

M E D R E K

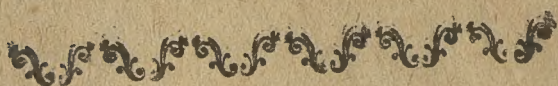
L I N G V I S T A

Czyli

Zdanie o szacunku i nabyciu potrze-
bnym uczonych Języków.

Za pozwoleniem Zwierzchności,
do druku podane.

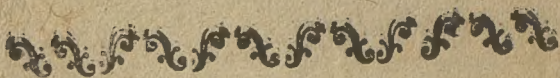
w Sandomierzu R. P. 1786



Stultorum plena sunt omnia.

Miedzy głupiem i żyem, głu-
pich znaydziem wszędzie:

Kto z cudzych głupstw nie
mędrszy, głupim większym
będzie.



54251





M E D R E K

*Smiało wyniosły, i niebacznie po-
niżający Języki Grecki i
Łaciński.*

FRancuzi niektórzy widząc u siebie
nauki zaszczerpione od Franciszka I,
i coraz bardziey krzewiące się: tak
dalece, że ich Narod obrócił na sie-
bie oczy całej Europy, i wzbudził
powszechnę pochwałę ięzyka, Książek,
i Szkół Francuzkich: tą mową
sławę nadęci i omamieni, poczęli
się nad ludzi przenosić, poczęli po-
tajemnie pogardzać i wiekami temi,
i narodami, od których światło zabra-
li, i wedle których przykładu za-
czynali się doskonalić: a iako mi-
łość

łość własna zawsze rośnie, ośmielił się i oczywiście przyganiać wżyltkim językom, Książkom, i sposobom uczenia; swoje tylko nad wszystko przenosząc.

Miedzy temi śmiałkami był najpierwszy Karol Perrault, który wiek ten uczony wymyślił, kiedy napisał wiersz nie zły co do sztuki, ale nie prawy co do rzeczy, i sposobu z tym napisem: *Wiek Ludwika Wielkiego*; gdzie mówi, że Francya w naukach pięknych przewyższyła Greków, i Łacinników: że język Francuzki stał się teraz źródłem nauk, z którego czerpać można, iako niegdys się z Greckiego i Łacińskiego czerpały: że Wiek ten Ludwika umniejszył pracy bawiącym się naukami; teraz albowiem dosyć umieć po Francuzku, aby być uczonym, nie obkładając się ciężarem pracy, uczenia się po Grecku, i po Łacinie: owszem i pewniey, i łatwiey z Francuzkiego się języka nauki nabrać mogą, niżeli kiedyś z Greckiego i Łacińskiego. On się uczynił

Se-

dział wszystkich dawnych Pisarzów Greckich i Łacińskich, i potępił ich na ostatnie miejsce między teraźniejszymi uczonemi Francuzami. Nayprzód gani Arystotelesa, Herodota, i Platona, nigdy ich nie czytawszy w pierwsiakowym języku, ale tylko źle od drugich tłómaczone. Tak zaś jest uprzedzony ślepą nienawiścią względem dawnych Pisarzów Greckich i Łacińskich, że gdy nie znajduie Francuza w jakim rodzaju nauk, stawia raczey na czołe Włochów, Anglików, i innych Cudzoziemców nowych, a Greków i Łacinników najlepszych nayniżey kładzie. I tak on nad Tucidydesa i Liwiusza przekłada Mezereusza, Bosveta, Stradę, Gwiciardyna, Awilę, Sarpiusza. Nad Ezopa, Skarrona; nad Lucjana i Cicerona, Paschaliusza; nad rozmowy Platona, błazna owego Francuzkiego (iako go nazywa Ayriusz) Tabarina, albo Mondoryusza; nad Homera, Wirgiliusza, Horacyusza, przenosi Tassę, Maretsiusza, Monaka, Skuderyusza,

Ka-

Kapellana, i innych podobnych. Zgoda wiersze iego pełne są pogardy, uszczypków, potwarzy starodawnych Pifarzów.

Naprzeciw Perraultowi, którzykolwiek mieli rozum, i baczość, bojąc się, aby te Perraulta zdanie nie wprowadziło na świat ciemności, niewiadomości, lenistwa, i głupstwa; powstali na ratowanie Rzeczypospolitey Uczoney, którey zniszczeniem ta pogarda dawnych Pifarzów, i wszystkie rady Perraulta groziły.

Co się obcych tycze, sprzeciwili się Perraultowi z *Anglików*: Gwilelm Temple, chociaż wielki Francuzkiego rodu przyjaciel, mówi jednak przeciw Perraultowi, że Książki Francuzkie i Angielskie są to nieiako dalekie naśladowania Greków i Łacinników: i przyrównani między sobą starzy Pifarze z nowemi, będą się wydawać ostatni iak iakie ułamki, i wiory rozbitego okrętu. Gwilelm Witton miarkuje nieiako zdanie Perraulta, mówiąc: że terazniejsi Francuzi i Anglicy szczęśliwsi się wy-

wydaia, ale nie uczeński od dawnych: mają oni chwałę z wynalazków nowych, tyczących się nauk rzemieślniczych; ale co się tycze nauk pięknych, i doskonałości języka, bardzo niżsi są Francuzi i Anglicy, od Greków i Łacinników. Toż zdanie było Karola i Roberta Boyle, Schwiftiusza, i innych wielkich.

Z *Włochów*, którzy się sprzeciwili Perraultowi, był Jan Sczesny, Ursiusz, Bernardoni, Muratori, Salwini, Bedori, Torti, Sakki, Apostół Zenno, Manfredi &c. Z *Niemców*, Godfred Oleariusz, Maciey Korthold; Frideryk Christiusz, Franc, Belga.

Ze wszystkich zaś Narodów nie miał więcej nieprzyjaciół Perrault, iako samychże ziomków. Wszystkim albowiem Francuzom, którzy byli rozumnieysi, i uczeński, nie podobało się zdanie Perraulta; tak dalece, że prócz Fontelleusza, i braci Perraulta, nie było innych naukami się bawiących, którzyby zdanie jego pochwalili. Znalazł iednak pochwały swoje u kilku źle wychowanych młoko-

kośów Dworskich, u Dziennikopisów nieumiejętnych, u iednego iakiego niedouczzonego Mistrza, i u garstki żaków z pod iarzma Łacińskich i Greckich nauk do próżnowania wzdy-
chających. Dla iakich zaś przy-
czyn to się zdanie Perraulta Fran-
cuzom mądrym nie podobalo, i któ-
remi dowodami powieści iego zbi-
li; niech sobie każdy, komu się po-
doba, o tym czyta przywiedzionych
Pisarzów: ia tu treść tylko tey spór-
ki przywiode.

Gdy się te pisma Perraulta po
Paryżu uwiać zaczęły, dostały się
Franciszkowi Xiążęciu Kontiańskie-
mu, i Gwilelmowi Hrabie Bawilskie-
mu naywyżzey Rady Paryskiej
Przełożonemu; wtedy ieden piśmem,
a drugi mową tym sposobem Per-
raulta okrzyknęli.

Ktoby rozumiał, że te Narodu
naszego, nauk, ięzyka, i wieku, w
którym żyjemy, wyniesienie tak nas
nymie, i omami, że i piśmo to chwa-
lić, i iego wynalezcy dziękować bę-
dziemy; ten bardzoby o nas podło-
iż-

sądził, że liche podchlebstwo za
służną pochwałę przyjmujemy, i że
tak nas własna miłość zaślepiła, że
prawdy od fałszu rozeznąć nie umie-
my. Poznaiemy my dobrze, co
jest chwalebnego w naszym Kraju,
a czego nam nie dostać. Po-
znaiemy dobrze i nasze nauki, i
źródła, z którychśmy je czerpali.
Poznaiemy i języka naszego ozdoby,
i Greckiego i Łacińskiego skarby,
z którychśmy swój z bogactw. Wie-
my i to dobrze, że każda rzecz
czym się zaczyna, i z czego się
składa, tym się też i utrzymuje; że
czystsze są zawsze źródła, niż
strumyki; i że doskonalsze są pier-
wotne obrazy, niż od drugiej
ręki naśladowane malowania. Ten
głupi śmie mówić, że nasi Pisarze
nowi wszystkich Greckich i Łaciń-
skich przewyższyli. Jak to on to
łatwo i śmiało mówić może? On
nie umiejąc nic po Grecku, a mało
po Łacinie, iednak odważnie o obu-
dwu językach wyroki swoje wydając,
zdać mi się być podobny do śle-

pe-

pęgo od urodzenia, któryby po ulicach chodził, i wołał: Panowie, wam się zdaie słońce piękne, którzy ie widziacie? mylicie się bardzo; bo ia, którym go nigdy nie widział, śmiem wam mówić, i twierdzić, że słońce iest bardzo szpetne, ale ta ziemia, którą depczę, daleko iest pięknieysza. Powiada on daley, że cokolwiek było w tych obndwu ięzykach dobrego, pięknego, doskonałego; iużeśmy to wżysztko do naszego ięzyka przenieśli; iuż na nasz ięzyk przetłómaczeni Homerowie, Demostenesowie, Ciceronowie, Horacyuszowie, i inni niezliczeni, bardziey się wydais, i iasnieią. O co to u tego człowieka w głowie! To on to widzę nie wie, co nasi mądrzy Francuzi o tlómaczeniach swoich naylepszych sądzili. Wiecie wy, iakie porownanie nasi wielkiego rozsądku między Greckimi i Łacińskimi przedniemi dziełami, i ich tlómaczeniem Francuzkim czynią? iedni wykładania nasze z Greckiego i Łacińskiego na Francuzkie przyrówny-
wają

*** (II) ***

waia do drzew zamorskich na grunt
 nasz przefadzonych, które swoje rze-
 skość, cnotę, wzrost, okazałość tra-
 cą: stoia w naszych ogrodach z ob-
 wisłemi, i pożółkłemi liśćiami, bez
 zapachu, bez kwiatu, bez owocu
 mgłe, i na w pół umarte. Drudzy
 lepiej ta porównanie wyrażają:
 Greckie i Łacińskie Książki (mó-
 wią) są to jak obrazy iedwabiem
 tkane, piękne, gładkie, iasne, wyra-
 żne; ich zaś tłómaczenia na Fran-
 cuzkie są też iasne obrazy tkane,
 ale drugą stroną, czyli na wywrot
 obrócone: gdzie warstwami różne
 iedwabie widać, ale co wyrażają,
 poznać nie można; co na dobrej
 stronie iest drzewem, ptakiem, kwia-
 tem, osobą: to tu wżysztko równo
 iest iedynym pomieszaniem wżyszt-
 kich farb, i poplątaniem strzępków,
 węzełków, kutałów, żadnego kształtu,
 ani wdzięku niemającego.

Ale broni się Perrault zdaniem
 obcych Kraiów, o naszym ięzyku mó-
 wiąc: że to iest pospolite mniema-
 nie innych Narodów, że ięzyk Fran-
 cuzki

cuzki albo tak doskonały jak Grecki lub Łaciński, albo doskonalszy. Wszyscy go mają za język uczony, wszyscy się iego chwytają: wszyscy każdego człowieka, który tylko po Francuzku umie, za uczonego być sądzą: wszyscy niemal zarzucają Greczynę i Łacinę, a na samey Francuźczyźnie przestają. Wielkie światło od podłych, i prostych Narodów! Oni sądzą, że język nasz jest uczony? niech tak sądzą, jeżeli się im tak podoba; co to do nas? Czyliż my innych Narodów głupstwa naśladować mamy? Gdyby obcy jaki Narod do nas przychodził, i nasze plewy kupował za zboże, nasze skorupy i izkła potłuczone za diamenty; czyliż my za tym przykładem iść powinni? i także sami u siebie opak o rzeczach sądzić, i przywłaszczać głupie drugich zdanie? i wedle niego szacować równie zgoniny, i poślady, jak płazenice? i otręby, jak mąkę? i śmiecie, jak klejnoty? Inne Narody (powiadacie) nasz język tak szacują, że

że go za pewną drogę do nauk
 mają; szczęśliwa droga, niech nią
 idą: ale przestrzegam, że nie dale-
 ko zapewne zaydą; naydaley, nayda-
 ley, jeżeli Męszczyni, doydą tey
 nauki, którą mają nasi krawcy, szew-
 cy, nasi woźnice, nasi rzeźnicy,
 którzy się z Francuzkim ięzykiem u-
 rodzili: a białogłowy jeżeli tak ma-
 dre będą, iak nasze szwaczki, pracz-
 ki, iak nasze przekupki, iak nasze
 szynkarki, które dobrze trzepią po
 Francuzku. Niech tedy inne Naro-
 dy o naszej tak dobrze z swoją szko-
 dą i hańbą sądzą; nam nie trzeba
 strony ięzyka naszego iść za obcych
 zdaniem, bo nikt naszego ięzyka le-
 piey nie zna, iak my; i kto go
 chwali nad to, ten raczey z nie-
 szczęścia naszego (żeśmy ieszcze u-
 czonym ięzykom nie wyrównali) żart
 sobie czyni, i natrząłanie.

Ale i nie dziwne się ia tak
 bardzo innym Narodom, że nasz ię-
 zyk tak bardzo szacują. Tacy lu-
 dzie nie mają u siebie nauk, ani
 smaku w nich, ani objaśnienia; nie
 mają

maią Szkół dobrych, ani Nauczycielów: ięzyk ich własny iest grubiański, bez praw, bez porządku, z niezliczonemi błędami, wadami, niedostatkami. Tacy tedy przez ięzyk Francuzki zdają się sobie wchodzić do świątnicy samey mądrości, znajdując w nim te ozdoby, te piękności, w myślach, słowach, w ułożeniu; czego nigdy w swoim ięzyku nie widzieli, i przypatrując się tym rzeczom, rozplywają się z upodobania; z kąd pochodzi takie w nich nie wzruszone mniemanie, że procz ięzyka Francuzkiego w rodzaju nauk, nie masz nic na świecie lepszego. Tak to się z niemi dzieie, iak z naszym iakim góralem między Pireneyskimi skałami wychowanym, który nic nie widział u siebie, tylko fzołę i kofzary, a w nich kilku współpasterzów swoich, i trzodę bydła; taki gdy trefunkiem zniydzie na dół, i zabłąka się do iakiego Miaszeczka, i w nim zobaczy mury, basztę iaką, rynek z podsieniami, iatki, kramiki, i gromadę ludzi lepiej przybranych,
z umy-

z umytą twarzą, z obciętemi paznokciami, z pokrytemi piersiami, i obutemi nogami; rozdziwiwszy gębę, stanie nayprzód, podziwieniem zadumiony; potym przyszedłszy cokolwiek do siebie, pomyśli, albo rzecze: A to to dopiero świat widzę! to to wspaniałości jego: to rokoszy! nie maż już nic pewnie pod słońcem pięknieyszego, ozdobnieyłego, porządnieyszego. Co tu ludzi! iak u nas owiec, a każdy w inżey guni, iako kwiaty na łące, to czerwieni! to zieleni! to błękitni! iakie to cienkie koszule! iakie to guzy wielkie, i haftki stalowe! Co to tam na tym wysokim ferniku samo przez się brząka, i obraca się! co tych dziur w tych domostwach, a wszystkie iedney miary, i za szkło opravne! Tu musi Król mieszkać, bo całe mieszkanie pobielone, a wrota, iakby liściem okrył, zielone. Wey! wey! co ia tu słyszę! już to nie fuiarki ani dudy, ale iakieś inné pifczalki, brząkadła! Patrz! co tu iadła na tym bloniu! pełne niecki placków, owoców,

ców, warzywa! Biedni my Pasterze! którym się i nie śni o tym.

Taką ja wymówkę daę innym Narodom, zbyt nie do naszego ięzyka przywiązanym. Lubo ja nigdy nie rozumiem, aby który cały Narod tak był nierozeznany, ale raczey część iaka tym zdaniem omamiona.

Przywodzi także strona Perraulta nu obronę Wodza swego dawne nasze przykłady, i prawa, mówiąc: że Franciszek I. lubo Wskrzesicielem nauk nazwany był, a przecie ięzyka Łacińskiego zażywać w prawach i sądach zakazał. Co to, to mądrze uczynił Król nasz, ale Perraulta uczniowie nie rozumnie chcą tym się bronić. Bo Król ten nie dla pogardy ięzyka Łacińskiego, który bardzo poważał, ten wyrok uczynił, ale dla zachowania raczey, i pomnożenia pięknych nauk; a to z dwóch przyczyn. *Pierwsza*, aby ięzyk Łaciński będąc umarły, w swoiey nieodmienney porze zachował się; i odieła się przeto Prawnikom wolność odmieniania, przyczynia-

niania, i wedle każdego woli do swoich myśli nakręcania Łaciny, przeciw własności, i zwyczajowi tegoż języka. Bo kto się dobrze zna na Łacinie, pozna łatwo, że w dawnych naszych zapisach, pozwach, wyrokach, żalobach, po Łacinie (iako nazywano) pisanych, prawie cienia Łaciny nie było. Przeto roztropnie Król nasz, a nauk Oyciec postanowił, aby Łacińskiego języka w Szkołach uczono do rozumienia Książek dobrych, a nie do pisania nim lada- iako: bo wolność, czyli mówienia, czyli pisania, byle iako tako po Łacinie, i Łacinę samą z gruntu zepsuła, i naukom wielki uszczerbek przyniosła. *Drugą* przyczyna była zakazania prawnikom zażywać Łaciny, ale raczey Fracuszczyny, aby się język Oyczyłty przez te prawne dzieła poprawiał, czyścił, i powiększał. Tak i Rzymianie czynili; gdy w sprawach stawali, lub w Radzie mówili, lub iakie prawne pismo wydawali, nie zażywali języka Greckiego, (lubo się go uczyli) ale Oyczy-

czystym swoim językiem to wszystko odprawowali: przeto ich język do wielkiej doskonałości przyszedł. Tę miał pobudkę i nasz Król, aby stworzył pole ćwiczenia się w Oczystym Krasomowstwie na Sądach i Radach; gdyż łatwiej jest i mowcy własnym językiem rzecz swoją dobrze wytłómaczyć, i słuchaczowi zrozumieć; i toż samo do obfitości, i poprawy języka pomaga, mając tyle Sędziów około siebie, ile słuchających, którzy i łatwiej błędy spostrzedz, i przyganianiem poprawić mogą.

Ale jeszcze ten nowy spisek oczywistej prawdzie poddać się nie chce; dobywa innych dowodów na poparcie zdania swego, i mówi: Wszakże między nami Francuzami niektórzy znajdują się, że nie po Grecku, ani po Łacinie nie umieją, a przecie potrafią pięknie po Francuzku napisać list iaki, mowę, rozmowę, wierzę iaki, i inne tym podobne dzieła. Nie przeczę ja temu, nie. Ale wiecie co ja na to odpowia-

wiadam? posłuchajcie. Uważaliście wy kiedy, że w kramie, gdzie wonności przedają, jest trójaki rodzaj, czyli stopień zapachów? tak jest nie inaczej. Jeden zapach w słojach, puszkach, i innych naczyniach, gdzie się olejki, maści, kadzidła, różnych drzew kłie, i żywice chowają. Drugi zapach jest w samymże Kramarzu, który około tych wonności chodzi, i w ręku swoich często iniewa, tak, że suknie jego i ciało здаје się, że przeszło temi zapachami. Trzeci zapach jest ludzi przyehodzących do kramu, którzy gdy się nie cо tam zabawią, powietrze to drobnemi cząstkami tychże wonnych rzeczy napełnione, ogarnia ie, i tymże zapachem napala: tak dalece, że choć tam osła wprowadzisz, wnet i długie jego uszy, i skóra, i grzywa piżmem się oddawać zdadzą. Pytam was teraz, gdyby kto spotkawszy człowieka, lub osła, który z kramu korzennego wyszedł, i poczuwszy od niego wonność iaką, rzekł u siebie:

to

to to widzę nie potrzebne korzenne sklepy, daremny koszt łożyć na balsamy, kiedy i ten chłop, i ten osieł tak dobrze pachnie, iak nie wiem iaki drogi oleiek; czyliżby to rozumne było rozmawianie? Otoż toż się samò z naukami dzieie. Słowie i puszki balsamowe, są to Książki Greckie i Łacińskie złotego wieku; Kramarze, Oleykarze, są to ludzie uczeni około dzieł pierwiałkowych Pisarzów Greckich i Łacińskich zabawni; lud zaś przychodzący do kramu korzennego, są to ludzie nie uczeni, którzy iednak obcuiąc z uczonemi, ich rozmów uczonych słuchaiąc, ich kazań, ich wierfzów; czytaiąc ich dzieła, nabieraią nieiakiiego światła w naukach, i wedle dowcipu każdego korzystaią z tey wiadomości; tych myśli uczonych, tych wyrazów w pisaniu swoim zażywaiąc, lub inne podobne tworząc; tak dalece, że ich dzieła barwę nie iaką, i naśladowanie uczonych wyrażać się zdaia. Ale znieście tylko te kramy, wygubcie Oleykarzów; a

zobaczycie, że nikt z was pachnąć nie będzie. Popalcie Książki Greckie i Łacińskie, wypędźcie z Kraju ludzi w tych językach biegłych; a zobaczycie, iakie się między nami pokaże grubiaństwo. Zgoła pamiętajcie to łobie zawsze: że osieł chociaż zawonieie czasem balsamem, przecież on osieł jest.

Nauka tedy tych ludzi, którzy z słyszenia, obcowania, i czytania nie Pifarzów starych w swoim źródle, ale ich naśladowców, lub tłómaczów, za uczonych się udają, nie może być gruntowna, nie może być stateczna, nie może być doskonała. Czasem im się w prawdzie uda co krotko napisać, co uydzie u pospólstwa za niezgorzse, bo dōwcipem nadgradzają tego, czego im z nauki brakuie; ale gdyby przyszło im w innym rodzaju rzecz iaką większą ułożyć; niewiedząc praw rzemiesła tego, o iakby wiele błędów popełnili! Lubo i w tych ich z okrzykami pospólstwa przyimowanych pismach (gdyby

by na rozsądek znających się przy-
 szły) znalazłyby się niezliczone wa-
 dy, których oko nierozeznanego po-
 spółstwa doyrzeć nie może. Nie jest
 tak łatwa do nauk droga, iako nie-
 którzy rozumieją, że do nich przez
 Oyczyſty nasz język doysć można.
 Roztrząśniemy naszych ludzi, których
 za uczonych iednomyślnie mamy; czy-
 liż jest z nich taki, któryby sobie do
 nauk, przez sam tylko Macierzysty
 język wrota otworzył? Pokażcie choć
 iednego, a dopiero Perraultowemu
 zdaniu nie potakiwać, ale pobłażać
 będziemy; bo z iednego przykładu
 w rzeczy tak wielkiej wagi, prawi-
 dła powszechnego stanowiąc nie mo-
 żemy. Ale pokażcie choć iednego,
 któryby był wielkim Krasomowcą, i
 Wierszopisem, nie po Grecku ani
 po Łacinie nie umiejący. Gdzież się
 kryje, że go nie widzimy? Mamy,
 mamy zacnych ludzi w dwojakim
 Krasomowstwie sławnych, z któremi
 żyjemy, obcuiemy, i piśma ich zgo-
 dnie szacujemy: owego Kaznodzie-
 iów Wodza Bourdalove, Renata Ra-
 pina,

pina, Kommiriusza, Mikołaja Boileau,
Menagiusza, Bruyera, Belgrada, Huc-
cyusza, Gassenda, Moliera, Korneliu-
sza, Racina, i kilku innych: ale wie-
my oraz, iak ich krwawo ta nauka
kosztuie, iako młodość swoją na Gre-
ckich i Łacińskich naukach strawili,
iako do tych czas nie składają z rę-
ku iedni Jana Złotoustego, Bazylego,
Grzegorzów; drudzy Homera, i Wir-
giliusza, Demostenesa, i Cicerona: tak
dalece, że przyganiiano iednemu słu-
żnie, że nawet do Kościoła Home-
ra nosił, a drugiemu, że tu w pe-
wnym ogrodzie zamknawszy się, dni
i nocy na Sofoklesa, Euripidesa, i
Homera czytaniu trawił. Pytacie
się naszych Białogłówn, które sobie
na sławę we wszelkim wymowy ro-
dzaju zasłużyły, czyli dawniejszych:
Zuzanny Abret, Maryi Gurnay; czy-
li teraźniejszych: Magdaleny Skude-
ry, Antonietty, Maryi Gabryeli Księ-
żniczki Montmorskier, Anny Feure,
czyli Pani Dacieri; z kąd to one tych
bogactw, tych skarbów umiejętności
nabrały? a odpowiedzą wam, że nie
z na-

z naszych zmyślonych dzieiów, (które Romanzami nazywamy) nie z baiek, które dziećmi stylzały, nie z Dworskiey szkoly, nie z rozmów domowych, nie z kafiarskich schadzek, nie przy kartach, i tańcach, nie przy gotowalni, i zwierściedle; ale od młodości w ięzykach uczonych Greckim i Łacińskim się ćwicząc, do wyżzey nad pleć swoią wiadomości, i nauki przyśli; iako z ich dzieł, i tłumaczenia: Kallimaka, Terencyusza, Homera, Anakreonta, Plauta, Arystofanefa, poznać można. Wstydz wielki dla innych Kraiów! że u nas Niewiaſty mędrſze pod kądzielą, niżeli gdzie indziej na ſzkolney ſtolicy Miſtrzowie; że one wiedzą, w iakich ſzródtach nauki się czerpać maią, a nie ochędożone Narody, w naszych się ryniſtokach plóczą, a rozumieią, że to ieſt krynica Hippokreńska.

Dla czego przeciw tey Perraulta radzie, doſyć nam wyſtawić naszych Mężów, i naukami się bawiących przykłady, aby te powtórne na ięzyk Grecki, i Łaciński zamachy
od-

odbić, i wynaleźć ich zawstydzić, i pognać.

Już to, bowiem drugi raz ten szturm przypuszczają te półgłówki do naszych nauk, nie dobrze ieszcze umocnionych: to budowanie umiejętności, które się z niemi podnosić poczęło, podchlebstwem, i podeysciem chcieliby obalić przyjaciela własnego zdania, i próżney chwały, a nie Ojczyzny. Była okoliczność (iako wiecie) położenia pamiątki na bramie zwycięskiej zasług, cnot, i szczęścia nie oszacowanego Króla naszego. Przeto złożona iest rada, iakim się sposobem i językiem ten napis miał ułożyć; i zdrowa część uczonych zgadzała się, aby wedle zwyczaju Łacińskim językiem być położony. Aż oto wszczął się szmer u Dworu między próżniakami, rozruch w Szkołach i Sorbonie między nazwiskiem tylko Mistrzami. Co to po tej Łacinie (mówili) która u nas teraz nic nie waży; już ją zgasił nasz język; już to minęły te czasy, kiedyśmy ieszcze w grubiaństwie

zestawali, i z pogardą naszego narodu obcy język nad Oyczytę przynosili: teraz wiek obyczajny, wiek objaśniony, nic nam po tych staroświecczyznach, nic nam po tych opleśniałych naukach, kiedy nasze daleko pięknieysze, daleko wdzięcznieysze, daleko łatwieysze mamy. I trzeba było wiele odprawić rozmów, rozpierania, nim się ta chmura niewiedomości rozeszła. Trzeba było wezwać rozeznanego Meża, *M. Joannes Lucas*, Który mową swoją w zgromadzeniu naukami się bawiących, płóche rady rozgromił, obrońców ich przekonał, i głębię im zamknął. Wytlómaczył on dobrze potrzebę i pożytek Łaciny, i różność jej od Francuszczyzny. Pozwalał on, że my teraz tak pięknie mówimy, iak nigdy lepiej: ale daleko nam ieszcze, abyśmy Maronów, Tulliuszów, Liwiuszów, Horacyuszów (których naśladować usiłujemy) w pisaniu, i mówieniu, doszli. *Nos Galli loquimur nunc eleganter, nunquam melius: nondum tamen*
Ma-

Marones, Tullios, Livios, Flaccos, quos imitatione sequimur, adsecuti scribenda & loquendo sumus. Orat: de Monum: Odrzucać tedy Łacinę, i mieć ją iak do nauk nie należącą, iest tym samym pokazać się nie umiejącym, i gościem w naukach. Latinæ linguæ peregrinitatem exprobrare, nihil est aliud, nisi seipsum in literis hospitem & peregrinum fateri. Niech igne Narody (gdyż ta zaraza iest teraz pospolita) od siebie Łacinę wypędzają; my tego nie uczyniemy; już mocno wkorzeniona, i dziedzictwo w naszym Kraiu odebrała, nie iest już komornicą, ale Panią. Już ją Mialta, Miałteczka, i wsi za swoje obywatelkę przyięły, zwłaszcza gdy Król nasz zaczął ją szacować, Delfin zażywać, Książętą krwie Królewskiej w niej się kochać, i szlachta z upodobaniem nią się bawić. Sit ubivis gentium peregrinè latinus sermo: hic apud nos non est in alieno adventus, in commodato hospes, in conducto

ducto inquilinus. Habitat in suo, susceptus in urbes, adscriptus oppidis, admissus in pagos ipsos, ubique in Gallia jus natalitium obtinet; praesertim ex quo coepit Regi esse in pretio, Delfino in usu familiari, Regiae stirpis Principibus in deliciis, Gallicae Nobilitati in amoribus. Wy tedy Mędrkowie, wy próżniacy nie trafiliście na dudków, aby się powieściami waszemi zwieść dali. Trafiliście mówię niewczas z waszemi radami, z waszemi podchlebstwy, z waszym łaciny ochydzeniem. Wiek jest teraz ludzi uczonych, nie poydą za waszą namową, Dwór nasz naukom przychylny, nie przy stanie na wasze podchlebstwa, Delfin nad stan i wiek swój uczeńszy nie zechce, przeszkodzi temu, i wszystkiemi siłami, aby wasze zamysły do skutku nie przy szły, sprzeciwi się. *Mihi credite, quiqui hanc latinitati litem intenditis, alieno id fecistis tempore. Aetas literata est, non feret; literata aula, non sinet; Delfinus lite-*

*literarum latinarum sciens supra
etatem & fortunam nolet, veta-
bit, obsistet &c.*

Toż samo ja teraz mówię: ie-
szcze ten Król, ten Delfin, ciż Ksia-
żeta, i ciż nasi Szlachta żyją, któ-
rzy na tym Perraulta zdaniu nie tyl-
ko nie przeżną, ale go iako szko-
dliwe, i zaraźliwe Krau, potępia.

Bo nie rozumieycie wy, że w
tey Perraulta ięzyka naszego, i na-
szych nauk pochvale, same się tyl-
ko szczerze podchlebstwo zamyka:
gdyby tak było, nie trzebaby na to
i ust otwierać, nie trzebaby na to
powstawać, ale dosyćby było tym
pogardzić. Ale Panowie moi, co in-
nego się w tych Perraulta dziełach
tai; wielki tam iad i trucizna za-
kryta jest. Oto ten półglówek chce
Młodź naszą tym zdaniem napoić,
że do tego aby być uczonym, nie
trzeba już żadnych ięzyków umar-
łych, żadnych Ksiąg obcych, żadnych
Nauczycielów, żadnych nauk; ale
do tego dosyć są nasze mamki, i
nianki, nasze domowe biesiady, na-
sze

fze dworskie rozrywki; u stołu rozmowy, na widokach udawania, ku-
glarskie warstaty, kafiarskie schadzki,
iednych z drugimi ustawiczne obco-
wanie, żarty, sprzeczki, podchlebstwa,
witania, zalecania, wiadomości ró-
żnych dawania, naszych pieni, na-
szych listków, naszych baiek, naszych
zmyślonych dzieiów czytanie i słu-
chanie, i inne tym podobne ięzyka
Oyczyſtego ćwiczenia. Patrzcie!
patrzcie! do iakiey nas przepaści
niewiadomości ciągnie! Był ten czas
we Francyi, kiedy było iedno być
uczonym po Łacinie, co błaznem, i
hultaiem: a ten był czas grubiań-
stwa naszego. Pótyśmy byli prości,
i głupi, pókiśmy, co to iest ięzyk
Grecki, i Łaciński nie wiedzieli, (a
nie dawny temu czas iest,) teraz
gdyśmy nieco z tego błota, z tego
gnoiu, z tych ciemności wyszli, i
świata oczy na siebie obrócili; iakby
nam źle było być ludźmi, być o-
świeconemi, być z błota, i plugaſtwa
oczyszczonemi; ten szalony Perrault
znowu nas do dzikiey grubiańſtwa
kniei,

kniei, do ciemney niewiadomości iaskini, na błota, i bagna prowadzi. Nie iest przyrzekam ten wynalazek Perraultowy obojętny, i żadnego złego skutku za sobą prowadzący; ale iest na zniszczenie wzrastających dopiero nauk, na rozkrzewienie próżnowania, i występków, na zepłucie obyczajów, na zagładzenie wszelkiej sławy, którey nam obce Narody zazdrościć się zdały. Panowie moi, Król i Narod nasz dwoiakich ma nieprzyjaciół, iedni, którzy mu nie służnie uwłóczą; drudzy, którzy iak na zdradę lub drwiny przypisują to, czego w samey rzeczy nie ma; iabym sądził, że takie podchlebstwa, lub żarty bardziej są ognia, i szubienicy godnieysze, niż iakiekolwiek naszego Pana, lub Narodu potwarzy i zniewagi.

I tak tym sposobem oparli się Panowie Francuzcy zdaniom Perraultowym: teraz zobaczym, iak też ludzie naukami się bawiący, przyięli te Perraultowe pochwały tak nauk, iako i ięzyka Francuzkiego.

To

To prawda, że pochwała jest rzecz tak miła i łagodna, że łatwo do tego Ignie, kto jest chwalony, chociaż tey chwały nie godzien. Gdy zaś ten sam, do kogo pochwała się ściąga, odrzucą ją i gani, wtedy jest cnota albo pokory, albo sprawiedliwości doskonałej. Francuzom zaś opierającym się temu Narodu ich wyniesieniu nie może się przypisać pokora, bo ta tylko pochwałami osobistemi gardzi, a nie powłzechnemi. Więc można mówić, że Francuzów zdanie przeciwne Perraultowi słuszne, nie podeyżrzane, i prawdziwe jest, bo z tych ust pochodzi, które innego zysku w odrzuceniu zbytnich pochwał Narodu swego nie mają, tylko stać przy prawdzie i sprawiedliwości.

Różni byli z uczonych Francuzów, którzy dowcipnemi wierszami Perraulta nierostropność pokazali: z tych ja niektóre przywiode. A że zacnych Francuzów zwyczaj jest, że tłómacząc z Greckiego, Łacińskiego, Angielskiego, Włoskiego (iako można

zna widzieć w Bouhoursiuszu) zaniedbując w Wierszach słów do składu, starając się bardziej o rzetelność, niż gładkość tłumaczenia; przeto ja tego sposobu trzymać się będę.

Wiersze tłumaczone z Francuzkiego języka.

Pierwszy z okoliczności, że Książki Perraulta zaczęto u Dworu i w Szkołach chwalić.

Przyszła onegday na Dwór Apollina Skarzyć się Klio, że na pewnym miejscu

Za Wierszopisów nikczemnych i błahych,

Śmiało osądzić Homera z Maronem. To być nie może: to z ciebie żartuię Siołtro; Łatończyk odpowiedział w gniewie.

Ktoby miał takie popełnić bluźnierstwo? Chyba tak w dzikim jakim kraju błędzą. Wszak to w Paryżu, a nie w Topinambie?

Jeżeli w Paryżu? to w domu szalonych? Nie. Lecz u Dworu, i w Szkołach uczonych

Dru

Drugi z teyże samey okoliczności.
Miałem za dzikich Tapinambów owych,
Którzy Sędziami czynią się głupcami
Starożytności; i chwałą, co ganić
Potrzeba, ganią, co chwalić należy.
Ale gdy widzę, że i nasza Szkoła
Cierpi tych głupców w pośród swe-
go łona,

Na Tapinambów pochodzi i ona.
Trzeci z okoliczności, że Perrault na
pokazanie nikczemności Pisarzy Gre-
ckich i Łacińskich, przywodzi niektó-
re ich kawałki bardzo podło
tłómaczone.

Zkąd to pochodzi, że Cicero, Plato,
Maro, i Homer, i wielcy Pisarze,
Których świat chwali; w twoim opisanu
Zdają się głupi? zda mi się Peralcie
Ze tyś ie, twoim sposobem tłómacząc,
Takimi odział lichemi fukniami,
Ze się wszyscy być zdają Peraltami.
Czwarty z okoliczności małej liczby
tych, którzy za zdaniem Perraul-
ta poszli.

Nie przyganiaycie bardzo Peraltowi.
Ze Cicerona, Aristotelesa,

I Platona wraz z Maronem odmiata;
Ma on za sobą swego Pana Brata
J. G. N. Lanau, i z Kaiem Nerona
I Dryblasa, co do kół robi dzwona.

Piąty z tey samey okoliczności, zwłaszcza
gdy przyjaciel Perraulta Jan Wi-
ze wydał Książkę z napisem:

Merkuryusz Galant.

Słychać na Mieście że Bachus z Junoną
I Jowisz z Marssem, Apollo z Muzami,
I śmiech i radość, i łaski z swą Matką
I wszystkie Bogi synowie Homera
Mścić się gotowi Oyca; już patrzaia
Krzywym na ciebie okiem Perraultcie,
Bóy się iakiego ztąd niebezpieczeństwa.
Jakoż znieść będziesz mógł z niemi
spotkanie?

To prawda: (iako cię upewnia Wiże)
Ze Merkuryusz iest ze twoiey strony;
Lecz Merkuryusz od niego stworzony.
Szosty, w którym między Perrauktem,
i dawnemi Cesarzami nauk nieprzyja-
ciółmi, czyni się porownanie.

Dla próżney mowy płocho powie-
dzianej

Przeciw Homera, Platona, Marona,

I Tulliusza: Kaligula głupim,
 Nero szalonym, Adryan bez muzgu
 Nazwany. Więc ty, który mniej u-
 mieiać,
 A wynosząc się bardziej, Łacinników
 I Greków depcelz; (bądź z Książąt
 plemienia)
 Powiedz: którego byś chciał z tych
 imienia?

Wiersze Łacińskie.

Pierwszy Wiersz na wzór Katulla.
Cui Sæcli titulum dedit, Sabelle,
Perraltus tuus edidit poema,
Quo vir non malus adserit putatq;
Nostris cedere Bruniis Apellem
Nostris cedere Tullium Patronis,
Nostris cedere Vatibus Maronem,
O sæculum insipiens & inficetum!
Sed qui carmina jam tot edidisti,
Cum sæclo cave; ne voceris isto
Vates insipiens & inficetus.

Po Polsku.

Wiesz co Sabellu? twój przyjaciel
 Peralt
 Wiersz wydał wiekiem nazwany;
 gdzie mówi:
 Ze nasz Brun Malarz jest nad Apellefa
 Le.

Lepszy, a Brayler Cicerona przeszedł
W okrasie mowy: nasi Wierłzopisi
Marona gąszą; Patrz! wieku iakiego
Dóczekaliśmy; wcale szalonego!
Drugi, gdzie Rollin chwali Boileusza,
ze się oparł Perraultowi.

*Perge ergo veterum Boilæ famam
Et scripta, & decus, ut facis, tueri
Junctis hoc precibus reposcit à te
Quidquid est hominum eruditorum,
Quidquid est hominum politiorum,
Et sani ingenii bonæque mentis.
Corvorum interea sinas cohortem,
Te contra trocitare garrulorum;
Quid possunt aquilis nocere Corvi?*
Po Polsku.

Cny Boileusza, nie przestaway bronić
Starożytności sławy, iakoś zaczął,
Tego żadaia prozby złączonemi
Cokolwiek ludzi liczy się uczonych,
Cokolwiek ludzi widzi się pocziwych,
Dobrych postępków, zdrowego rozumu:
Niedbay zaś na to, że kruków gromada
Przeciwno tobie krakać nie przestaie,
Co szkodzić może, że kruk orłom łaię?

Trzeci, w którym Klaudiusz Fraguierus daie zdrowe rady Perraultowi.

Quare si sapias refige dictum &c.

Dic te non satis esse literatum,

Ut Græcos legere, & notare possis:

Quis puris lepor insit in pœtis,

Quæ vis gradibus insit in pœtis &c.

Fateri pudet, inquires. Bonum sit.

Factum non pudet; & pudet fateri?

Da librum propere puer. Venite

Sæculi quisquiliæ venite in ignē &c

Po Polsku.

Jeżeli małz rozum, odwołay coś mówił;

Wyznay, że nie masz zadosyć nauki,

Byś Greków czytać mógł, i o nich są-

dzić,

Co w dawnych wierszach za słodycz

się czuie,

Co w dawnych wierszach za moc się

znayduie.

Als wśtyd, mówisz, przyznać się: to

piękna!

Nie wśtydziłeś się błdzić, a wśtydziłz

się

Przyznać do winy. Hey chłopcze!

poday sam

Te Książki. Idźcie, idźcie wieku śmieci

Na

Na ftos; niech na was ogień się nanieci.

Zgoła te Książki Perraulta (w których utrzymuie, że ięzyk Francuzki iest do nauk bramą, i że zaniedbawszy Łaciny i Grecyzny, można z niego wszelkiego Kraśmowstwa nabydź) nie znalazły pochwały w Narodzie Francuzkim, iako sami Francuzcy Dzieiopiśi świadczą.



M E D R E K

Przestrzeżony o potrzebney do nabycia nauk, Języków Greckiego i Łacińskiego, umiejętności.

O potrzebie *§. I.* Języka Greckiego.

Język Grecki, że iest potrzebny do nabycia nauk, na to się zgadzają wszyscy uczeni ludzie; tak dalece, że nikt się uczonym zwać nie powinien, który wiadomości przynajmniej średniej onego, nie ma. Ten język podaie naukę, sposób, wzór, prawa nayprzednieyszych nauk, Kramowstwa, Wierszopistwa, Dzieiopiśtwa, Kraiopistwa, Lekarskiey, obyczajney, przyrodzenia nauki; tak, że miał przyczynę mówić Erazm Roterodam: Tegom iednego doświadczył, że w żadney nauce nie może się obeyść

obeyść bez Grecyzny; wszędzie
na weydzie, wszędzie nieumiejących
zatrudni, zaćmi, a biegłych objaśni,
i do poznania rzeczy przyprowadzi.
*Hoc unum expertus video, nullis
in literis non esse aliquid sine
gracitate. Erasm. Roterodam ep:*
x. Jako objaśniła Eufranora malarza,
który mając malować Jowisza, aby
mu się lepiej robota udała, poszedł
umyślnie do Aten, aby słuchał ia-
kiego wielkiego Nauczyciela, któryby
tłómaczył Homera, i pojąwszy dobrze
opisanie Jowisza, które czyni Homer
w Księdze swoiey: przyszedłszy ze
Szkoly, wymalował obraz, który był
cudem wieków. *Eustachius in Hom:*
tom: x. Objaśnia i w sztuce wojen-
ney. Dla czego Brutus większą część
nocy trawił na uczeniu się dzielno-
ści Rycerskiej z Ksiąg Dzieiopisów
Greckich, a naybardziej Polibiusza,
nad którym był znaleziony, czytając
przed samą bitwą Talsalską. Paweł
zaś Emiliusz, który skończył Kró-
łstwo Macedońskie, poznałszy dobrze,
iako się mają kształcić ludzie na
wiel-

wielkich: nie przestał na tym, aby
dzieci jego umieli dobrze, i wedle
praw język Oyczysty, pilnował tego,
aby się uczyli po Grecku; wynalazł
im Nauczycielów Greckich, aby
ich Krasomowstwa i Filozofii uczyli,
nie przepominając sztuk Rycerskich:
i często tam był przytomny ich ćwic-
czeniu uczonemu. Gdy zwyciężył
Perseusza, nawet spojrzeć nie chciał
na bogactwa podbitego Państwa, ale
tylko synom pozwolił, aby sobie z
Królewskiej Książnicy wybrali Książ-
ki. Z tego wychowania miał pocie-
chę z Syna Scipiona Afrykańskiego
II. i wojną, i naukami sławnego:
Tak .o nim Vell: Pater: i Cicero.
*Scipio tam elegans liberalium stu-
diorum, omnisque doctrinae et au-
ctor, et admirator fuit, ut Poli-
bium, Panætium, præcellentes in-
genio viros, domi militiaeque se-
cum habuerit, Vell: Paterc: Afri-
canus semper Socraticum Xeno-
phontem in manibus habebat.* Cic:

Kto po Grecku nie umie, nie mo-
że pisać dobrze po Łacinie, wyma-
wiać

wiać dobrze, i mówiących, czyli piszących dobrze rozumieć. Co do pierwszego: nie wie iakimi literami pisać, naprzykład i, czyli y, f, czyli ph, nie wie iak rozdzielać, naprzykład czyli tak: e van ge lium, czyli tak: ev an ge lium, &c. Co do drugiego: nie wie, która syllaba długa, która krótka; bo to zawisło od greckich praw. Co do trzeciego: nierozeznając słów Łacińskich szczerzych od Greckich, może się mylić: iako *pateticus*, rozumiejąc, że oczywisty: polityka obyczayność. Nie wiedząc z czego się iakie słowo składa, musi błędzić: iako cyborium, embamma, evangelia. Musi mieć trudność w rozumieniu tych słów, do których rozumienia, i rozeznania potrzeba wiedzieć, z kąd pochodzą, naprzykład: podagra, chiragra, odontagra, &c. chiromantia, poromantia, i ppsychomantia. &c.

Rollin pisząc o potrzebie, i użytkach ięzyka Greckiego, mówi: że nauki wszystkie zaniedbane były we Francyi aż do wskrzeszenia ięzyka Gre-

Greckiego. Budeu z pierwszy wniosł do Francyi naukę języka Greckiego, której się nauczył od Laskarysa swe-
go Nauczyciela, który z wschodu z innemi przyszedł najprzód do Włoch. Ten Laskarys był przywódcą i po-
radnikiem Wawrzyńcowi Medyceu-
szowi, aby założył Książnicę, pełną pism Greckich. Toż uczynił
Królowi Francuzkiemu Franciszkowi
pierwzemu, radząc mu, aby wysta-
wił Książnicę podobną w Fontain-
bleau, i Dom pospolity w Paryżu
dla uczonych, rzeczony: Zgromadze-
nie Królewskie. I te rzeczy pomo-
gły bardzo do kwitnienia języka Gre-
ckiego, i wskrzeszenia nauk. La-
skarysa uczniowie, i naśladowcy by-
li, Erazm, Gesner, Budeusz, Stefan.
Ci nabywszy języka, iako skarbem
iakiem ubogacili Europę.

Język Grecki raptownie odmie-
nił Francyzę, z grubey w obyczajną,
i z nieumiejętney i głupiey, rozumną
i uczoną, tak, że się po całym Kró-
lestwie dobry smak nauk rozszedł.
W całym Królestwie prawie iedna
szko-

szkoła była w Paryżu, gdzie kwitną język Grecki, tam się kwiat Szlachty Francuzkiej wychowywał, ztamtąd na urzędy brano, i ztąd każdy zabierał ochotę, szacunek, i przywiązanie do języka Greckiego. Jeden nad drugiego w uczeniu się po Grecku przesadzał, i każdy usiłował tym się od drugich różnić, i potym wyszedłszy ze Szkół, i pilnując Sądów, niezaniebawiali nigdy, zawsze czytali Sofoklesa, Aristotelesa, Euripidesa, Demostenesa, Homera &c. Zali się Rollin na wiek swój wcale przeciwny; zachęca iednak Francuzów, aby się uczyli po Grecku, aby nie mniemali głupie za czas stracony naukę języka Greckiego: że tym tylko mogą zaszczyć swój Kraj, tym mogą się przysposobić do najpierwszych urzędów, tym nabyć dobrych prawideł życia wspaniałego, odważnego, i nie szukającego swego, ale pospolitego dobra.

W samey rzeczy, iakim sposobem Rzymianie przyprowadzili wszystkie nauki, i nawet swój język Oczysty

czyłszy do ostatniego stopnia doskonałości (w jakim był za czasów Augusta) jeżeli nie pilnowaniem języka Greckiego? tym sposobem Narodowi swemu wielką chwałę przynieśli, i niemniej gruntowną i trwałą, iako przez wojny, i zwycięstwa.

Język choćby był grubiański, nie okrzestany &c. może być poprawiony tak na wzór Greckiego, że się stanie sposobny do wszystkich dzieł uczonych, i pism, które tylko w Greckim się znajdują, iako jest: Dzieiopismo, Krasomowstwo, Wierszopismo udawające do widoków. Tak Terencyusz najpierwszy odważył się do języka Łacińskiego, na ten czas jeszcze grubego, i nie okrzestanego, wprowadzić wszelkie okraszy, i wdzięki Greckiego języka; że tak mu się udały owe wiersze do widoków udawające, które z Greckiego Wierszopisa Menandra wytłómaczył, że się stały godne uszu i pochwał Leliusza, i Scipiona, którzy byli wielkiego dowcipu, i wybornego smaku w naukach. I od tego czasu naki u Łacinnic-

cinników wzięły wzrost, i dobre zdanie, i smak w naukach poczał się: wtedy dopiero przeżyźrzeni Łacinnicy, i obaczyli swoje błędy, i zaczęli się wstydzic smaku swego przeżłego, swego przywiązania, i szacunku, które mieli Pisarzów swoich dawnych, a niedoskonałych.

Prawie około tegoż samego czasu trzech Mężów (podobno byli Carneades, Critolaus, Diogenes) wysłani z Aten do Rzymu dla różnych spraw swoiey Rzeczypospolitey: takie podziwienie swoiey wymowy sprawili w Młodzi Rzzmskiey, i tak ją do nauk zapalili, że odrzuciwszy na stronę wszystkie inne zabawy, i rozrywki, cali się na nauki udali, tak dalece, że pilnowanie ięzyka, i Kraśmowstwa Greckiego, stało się powszechnym i iedynym celem zabawy, i umiejętności. To przywiązanie do Greckich nauk tak górę wzięło w Rzymianach, że Kato zaczął się obawiać, aby Młódź nie obróciła całych sił kwitnącego wieku do nauk, a przeto nie zaniedbała chwaleć tak

dzieł

dział woicznych, iako innego cnot
ćwiczenia, dla sławy umiejętności, i
Kraśmowstwa: ale Plutarchus mówi,
że się wszystko opacznie stało: i że
Rzym nigdy tak nie kwitnął, ani pa-
nowanie iego nigdy tak daleko nie
zaciągało, iako kiedy w nim nauki
Greckie były w szacunku, i zaży-
waniu.

Od początku dobrego smaku w
naukach w Rzymie prawie osmdzie-
siąt lat przeszło do czasów Cicero-
na, przez który czas doyrzywały do-
wciopy Rzymskie przez pilnowanie
języka Greckiego, które za czasem
takie żniwo i obfitość pism, i dzieł
uczonych we wszystkich rodzajach
przyniosło, że niemi się późniejszy
wieki ubogaciły, i do tych czas bo-
gacą. Pod ten czas Grecya stała
się Szkołą dla Rzymian, którzykol-
wiek w naukach postąpić chcieli.
Tak Cicero ćwicząc się w domu,
po Grecku postąpił, że pierwsze mō-
wy chwale mu u ludu Rzymskiego
sprawiły: on iednak to spostrzegł do
siebie, że mu czegoś ieszcze nie
do-

dośćawało do Królomowstwa: poie-
chał do Aten, i nie wstydział się pra-
wie z Nauczyciela poniżyć się aż
do stopnia ucznia owych wielkich
ludzi, pod któremi początki nauk w
młodości zabrał. Tam tak postępował
w naukach, że Grecy nayuczeńsi po-
strzegali w nim, że on jest ten, któ-
ry albo zgasi chwałę nauk Greckich,
albo ię wyrówna. *Quo enim uno
vincebatur à victa Græcia, id
aut ereptum illis est, aut certe
nobis cum illis communicatum.*
Brutus n. 254. To samo prawdzi-
cie ma i we wszystkich wiekach:
ktokolwiek będzie miał ochotę być
uczonym, trzeba, ażeby tę podróż
(że tak rzekę) do Grecyi odpra-
wił, to jest trzeba, aby się wdał w
Księgi Greckie, i w nich się ba-
wił. Grecya była zawsze, i będzie
źródłem dobrego smaku: od Gre-
ków trzeba zabierać wszystkich wia-
domości, kiedy kto zechce wiedzieć
je z gruntu. Wymowa, Wierszopi-
stwo, Dziełopismo, Nauka przyrodze-
nia, leczenia, wszystkie te nauki,
umie-

umiejętności w Grecyi wydoskonaliły się; tam ich tedy trzeba szukać.

To pewna, że Grecya póty była w grubiaństwie, póki Kadmus nie wniósł do niej Abiecadła. Grecy przy tey pomocy pisania, i czytania, rzucili się do czyszczenia swego ięzyka, do pisania wierszów, i piosnek: ale nie zabrali dobrego smaku w naukach, w Gwiazdarskiej, Budowniczej, Żeglowniczey, Malarzkiej, &c. i w rządzie Państwa, aż wtedy, kiedy poczęli zwiedzać cudze Kraie, Memfis, Tyr, i Persyą: oni z tamtąd zabrawszy nauki, i rzemieśła, wszystko to wydoskonali, ale nie wymyslili. Książek żadnych nie tłómaczyli całych, i co do słowa, ale tylko rzeczy zabierali; albowiem brzydzili się obcemi ięzykami, a w swoim tylko zatopieni, około iego doskonałości, bawili się. Jeździli po cudzych Kraiach, obyczaiom się ludzkim przypatrywali, Kraiom, rzemieśłom, naukom, &c. i te, ale nie ięzyk przywozili. Lubo zaś mieli kilka sposobów różnyh gadania, ie-
dnak

dnak w pisaniu po większey części
marali się pisać po Attyckiemu; bo
ten język zdawał się być miłszy, i
wyborniejszy.

Chociaż są tłumaczone Książki
Greckie, nie przeto iednak można
mówić, że inż nie jest potrzebny
ani język Grecki, ani udawanie się
do Ksiąg pierwiastkowych: i ta przy-
czyna nie powinna nikogo mającego
zdrowy rozum utwierdzać w zdaniu
tym, że nie potrzebny jest język
Grecki do nauk. Bo nayprzód co
się tycze dobrego smaku, iestże iá-
kie tłumaczenie, któreby wyraziło
wszelki wdzięk, i wszelką okrasę Pi-
sarzów Greckich? I czyli iest podo-
bno (zwłaszcza kiedy rzecz iest o
wielkiey iakiey Książce) aby tłumacz
wszystkie ozdoby przenieść mógł z
iednego języka do drugiego? a czy-
liż nie raczey przytrafia się, że nay-
pięknieysze myśli, nayżywsze wyra-
zy w tłumaczeniu tracą swoje moc;
okrasę, i stają się nędzne, skaleczo-
ne, i zeszpecone? Takie tłumacze-
nie;

nie, i wyrażenie bez duszy, i życia, tak są podobne do dzieł pierwiastkowych, iako trup ogniły do ciała żywego.

Język Grecki lubo tak zachwalony, tak zalecony, tak pożyteczny, i potrzebny do nauk, z tym wszystkim po większey części głupi Rodzice sądzą, że tego języka pilnowanie jest prożna strata czasu, dla czego ich nie tylko do tego nie zachęcają, ale raczey odwodzą, iako mnie się tyle razy trafiło słyszeć. Do Nauczycielów tedy, i przełożonych należy, aby się oprzeć temu zepsutemu imakowi, który się stał powszechnym, i niech usiłują, aby się nie dali porywać tej powodzi, która niemal wszystko zabiera, i przeto niech będą u siebie pewni, i przekonani, że to nie o bagatele idzie, ale idzie o istotę ich powinności.

Patrzcie, iako Rollin nazywa naukę języka Greckiego: chwałą narodu swego, którą nie chciałby, żeby mu inne Kraie wydarły: to jest talemni-

iemnica, i śródek nie omylny, którym do tychczas Francya zatrzymywała nauki: a inne Narody o to nie dbają, i tak są nie roztropni, że gdyby im kto powiedział, że umie tajemny sposób czynić złoto; umie sztukę nie omylną przedłużyć życie, łatwiej wierzą, i tych oszustów słuchają, a niżeli ludzi słusznych, uczonych, i doświadczenie nie mało mających, którzy bez zazdrości podają ten sposób między innemi nie omylny wprowadzenia dobrych nauk, języka Greckiego w Szkołach rozmnożenie. Bo daymy to, że kto bez umienia języka Greckiego był uczonym, (co trudno bardzo) ale pozwolmy, że się to mogło trafić, czyliż dla rzadkich i cudownych przykładów mamy mówić, że język Grecki nie jest potrzebny do nauk; i radzić mamy ludziom, aby porzucali torowaną i pewną drogę do nauk, dla tego, że ktoś do niej marnowcami trafił. Mamy w Książkach cudowne przykłady o ludziach bez

reku,

ręku, że nawłóczyli igły, szyli, wy-
szywali, z łuku strzelali, zażywając do
tego kikutów swoich, zębów, i nóg;
czyliż dla tego mamy mówić, że
do życia, lub strzelania nie potrzebne
ręce, i palce?

Ale słyżę niektórych Polaków
mówiących: Pozwalamy, że język
Grecki potrzebny jest do nauk w
nawyższym stopniu, do krasomowstwa
nawyborniejszego, do wierszopistwa
nawdoskonalszego, ale nam tak wy-
foko uczonemi być nie potrzeba, do-
fyc średnio, i ile potrzeba. Ta mo-
wa nawprzód jest podobna do tey,
żeby kto spragniony mówił: pić mi
się chce, i chciałbym tyle wody
mieć, ile do ugaszenia pragnienia
potrzeba; więc mi nie potrzeba iść
do źródła, ale lada gdzie w kałuży
się napić, iakby tylko ci mieli po-
trzebę iść do źródła, którzy beczki
chcą napełniać, a nie ci, którzy ze
dzbankiem po wodę idą. Potym,
we wżyskich rzemiosłach chcemy
mieć to, co jest doskonalszego; nie
dofyc, nam jest mieć tkaczy, któ-
rzy

rzy tylko paklak i siermięgi robią, ale chcielibyśmy i płótno naylepsze; w budowaniach nie chcemy w lepiankach, i kuczkach mieszkać; a nauki same mają być w tak podłym u nas poważeniu, że na czym tym w nich przedstawamy, na początkach samych, i to nie doskonałych. Chcemy tedy, żeby mowy nasze na Seymach, Sądach, Zjazdach, nie były wedle praw Krafomowskich do nauczzenia, porównania, i podobania, ale dołyć nam byle brydzić, byle gawędzić, byle paplać; gdzie się rozum podział? A na koniec, wiedzieć potrzeba, że ta droga przez Grecki język nie jest tylko do wyłokiey nauki, ale nawet do nayśrzedniejszego stopnia nauk potrzebny jest, iako mówi nasz Polak Knapski, i Francuzi wszyscy, i Włosi, i Anglicy. i dobrze ładzący.

Języka Greckiego nauczyć się, ile jest potrzeba rozumieć łacinę, i Książki Greckie, jest rzecz łatwa. Spółb naylepszy: powziawszy początki o odmianach słów, i imion, tłómaczyć ustawicznie Książki naylepsze

prze Greckie. To zaś tłumaczenie nie powinno być z Oyczyłtego na Grecki, ale przeciwnie, bo to i łatwieysza iest, i to tylko potrzebna; bo drugi sposób raczey do gadania, lub pisania iakiego dzieła po Grecku należy. Przygania temu drugiemu sposobowi Rollin, i mówi, że to odrażało wielu od uczenia się: z kąd przydaie, że Szkoła Paryska uznaiąc zażywanie tego ięzyka nie na inny koniec, tylko na rozumienie Pisarzów Greckich, a nie na gadanie, lub pisanie po Grecku, powinna była do tego naybardziej prowadzić Młódz, aby umieli tłumaczyć z Greckiego na Oyczyłty ięzyk.

§. II.

O potrzebie Języka Łacińskiego.

Język Łaciński podobnie iak ięzyk Grecki potrzebny do nabycia nauk pięknych; z tą tylko różnością, że Grecki dosyć iest umieć dla zrozumienia Książek, a po Łacinie (mówią niektórzy) trzeba mówić, i pisać.

fać. Tak nauka Teologii i Filozofii nie inaczej bywa wykładana, tylko językiem Łacińskim. Utarczki uczzone tychże nauk, i mowy przed zaczęciem ich, tymże językiem czynione bywają. Ludzie prawni tegoż języka do pism sądowych zażywają. Lekarze swoje zdania względem chorób, i leczenia, tymże językiem światu do wiadomości podają. Plebani nawet na zarzuty z nauki o sumieniu i obyczajach, Łacińskim językiem odpowiedzi dają. Cudzoziemcy obieżdżający różne Kraie, tym językiem się tłómaczą, (gdy Kraiowego nie umieją) i zrozumieni bywają; zkad za przysłowie wzięto: że językiem Łacińskim cały świat obiechać można. Jako z pewnego Łacinnika chłopiek zażartował, który w podróży gdy ulgnął w błocie, i na pomoc chłopka owego na ten czas przechodzącego wzywał, odpowiedział: wszakże powiadacie, że językiem Łacińskim cały świat obiechać można, a ty z tego miejsca ruszyć nie możesz?

Przed urośnięciem mocy Rzymian,

mian, Grecy swoje słobody zakładali w Azji, w Europie, na Wyspach, Rodzie, Cy rze, Sycylii, Włóchach, Francyi, Hiszpanii, przez Emporien-
czyków, potem w Syryi, i w wiel-
kiej części Wschodu, i u Partów
samy, i z temi słobodami ięzyk
Grecki rozszerzyli; zkąd się wnosi,
że Łaciński ięzyk pochodzi z Gre-
ckiego. *Liv. lib. 13.*

Rzymianie pod Numy królowa-
niem, i po nim przez 500. lat nie
gadali ani po Grecku, ani po Łaci-
nie, ale był ięzyk bałamutny, złożo-
ny z Greckich i Łacińskich słów;
naprzykład, zamiast *parte*, mówili
pa; zamiast *populo*, mówili *pro*.
I tak Polibiusz Dziopis uważa, i wy-
tyka w iedney Książce, że pisząc
Dzieie, miał wielką trudność znaleźć
jakiego Rzymianina, nawet z nay-
mędrszych, któryby mógł wytłoma-
czyć Ugody pisane między Rzymia-
nami, i Kartagińczykami, ięzykiem
owego wieku, kiedy się te Ugody
działy. Nauki i rzemiesta wprowad-
zone z Grecyi do Rzymu, mowę
Rzym-

Rzymską ubogacily, i wydoskonality.
I potym ięzyk Rzymski stał się ca-
łemu Państwu Rzymskiemu poſpolity,
i panujący, chociaż nigdy nie do-
szedł doskonałości Greckiey; Jest
gładki, wolny, mający litery iedno-
głosne, a mało bardzo dwogłosnych;
przeto ten ięzyk wyrażał umysł Rzym-
ski, bo był ſposobny tylko do wy-
rażenia rzeczy poważnych, Meſkich;
nie łatwo zaś mógł się przytoſować
do pieſzczenia, do wdzieków, do żar-
tów lekkich, iako do tego ſposobniey-
ſze ſą ięzyki Grecki, i Włoſki. *En-
cyc: Tom: 9. p. 236.*

Aby się ięzyk Łaciński nie ze-
pſuł, nie pozwalali łatwo Rzymianie
zażywać go obcym Poſłom. I gdy
Kumenowie (którzy mieli Oyczyſty
ięzyk Grecki,) chcieli, aby ich ſą-
dowe mowy, i piſma, były po Ła-
cinie, pozwolenia o to prosili u Ła-
cinników. *Cumanis eo Anno peten-
tibus permiſſum, ut publicè Lati-
ne loquerentur, Praconibus Lati-
ne vendendi jus eſſet. Liv: lib: 4.
An: vol: 573.* Ale potym gdy się
zwierz-

zwierzchność, i moc Rzymska rozszerzyła, z nią i język rozszerzył się, i podbici, albo i przyjaźnieni z Rzymianami, języka się Rzymskiego, z zaniedbaniem swego, uczyli; niechęcy zaś, i opierający się, przymuszani bywali: tak, że Klaudjusz Cezarz Pana wielkiego Greckiego, że nie umiał gadać po Łacinie, kazał wymazać z Księgi Sędziów, i obcym a nieprzyjaznym Rzymianom ogłosił. *Splendidum Virum Græciæq; Principem, verum Latini sermonis ignarum, non modo albo Judicium erasit, sed etiam in peregrinitatem redegit. Sueton: C. 10.* Po słom nieumiejącym gadać po Łacinie, nie pozwalali Rzymianie mówić swoim językiem, ale przez tłumacza Łacińskim, i tym im odpowiadali. Przełożeni nad Miastami, i Kraiami, nie mogli inaczej sądzić, i pozwów dawać, tylko po łacinie, tak dalece, że Tyberjusz Cezarz spytanemu Żołnierzowi po Grecku o danie świadectwa, nie kazał odpowiadać inaczej, tylko po Łacinie. *Tiberius mili.*

militem Græce testimonium interrogatum, nisi Latine respondere vetuerit. Id. ibi.

Język Łaciński naybardziey się rozszerzył na Zachodzie, i Północy: bo Grecy, i inni Wschodni, niechcieli się temu językowi poddać, sądząc swój Oyczyty za doskonalszy; ale Afrykanie, Francuzi, Hiszpani, Węgry, i Angielczycy bardzo z ochotą przyjęli, a swoich zaniedbali. O Afrykanach świadkiem jest Apuleius, Angustyń, Cyprian, iako języka Łacińskiego zażywali. O Francuzach, za czasów Augusta, Strabo: których nie każe już nazywać Barbarzyńcami, odmienionych już na Rzymski obyczaj, i co do języka, i co do życia, i co do rządów Rzeczypospolitey. O Hiszpanach tenże: którzy przy Becie mieszkają, wcale, i zupełnie odmienili się już na Rzymskie obyczaje, tak dalece, że ani już o języku Oyczytym pamiętają, czyli już Oczytłego zapomnieli.

To rozszerzenie języka, było przyczyną różności wymawiania, gdyż
mowa

mowa Łacińska w każdym języku i naczey brzmiała; bo każdy ją do głosów, i sposobu Oyczyſtęy mowy ſtoſował. Macice, i drzewa (mówi Lipsius) przeniesione, odmieniają się, a iakoż język odmieniać się nie ma? Widziemy, iako niedobitki Niemcy w Woiewodztwie Ruskim ofadzeni, (których głuchemi Niemcami nazywają,) iako mówię ich język ani ieſt Niemiecki, ani Polski, ale z obudwu prawda pochodzący, ale obadwa źle wyrażający. Wody (mówi Pliniusz) inſzy ſmak mają w ųrządzie, a inny w ſtrumieniu; tak i język, iaki kiedy ieſt zażywany od obcego Narodu, już tam ani przymiotów, ani brzmienia wła'nego mieć nie może.

Jak zaś wymawiali dawni Łaccinnicy, żadney pewności o tym nie mamy. I ta niepewność ſposobu wymawiania po Łacinie, ieſt przyczyną, dla czego uczeni ludzie i nie ſmieli, i nie radzili drugim gadać po Łacinie: gdyż nie wiedziawſzy ſposobu wymawiania, nie ieſt to gadać,

dać, ale brydzić: Jako naprzykład
gdy weźmie Francuz, niewia-
domy naszego języka, Książkę Polską,
tak czyta, że śmiechu tylko rzecz
godna, a nie słuchania. Scioppio
Mąż uczony, słysząc o Pietrze Maffeusz-
zu S. J. wielkie pochwały, które mu
dawali uczeni ludzie z nauki Kraso-
mówstwa, umyślnie wybrał się do
Rzymu, aby go poznać. Przybywszy,
wzięła go ciekawość słyszeć mówią-
cego po Łacinie; więc wdał się z
nim w rozmowy, mówi po Łacinie;
a X. Maffeusz odpowiada mu po
Włosku, prowadzi dalej mowę, Mas-
feusz tymże językiem Włoskim wszy-
stko zbywa, tak dalece, że i iedne-
go słowa Łacińskiego nie mógł z
ust iego wyciągnąć; zadziwił się, (i
jak sam wyznaie) mniej go powa-
żał, i sądził, że się nie zgadza to
z sławą, co o nim słyszał: lecz gdy
przeczytał raz i drugi Dzieie In-
dyjskie, żywą łaciną od Maffeusza
napisane, tak, że pierwszym Pisarzom
złotego wieku wyrownał, zastanowił
się, i przyznał, że dla tego X. Mas-
feusz

lecz mówić nie chciał w tym języku, że i sposób wymawiania słów łacińskich nie pewny, i z drugiej strony obawiał się, aby w długim przeciągu mowy czystość języka nie była nadwerężona, a za tym i sława, którą miał przyćmiona. Sprzeczać się o wymawianie języka łacińskiego ciekawie, próżna jest, i bez pożytku żadnego; bo naprzód ciemne są rzeczy do poznania; bo Pisarze, którzy o tym pisali, nie mogli tak jasnie opisać, aby się od obcych ludzi poznać mogło: Bo gdzie idzie o głosu wyrażenie, ciężko tego na piśmie wyrazić, iako w którym wymawianiu głos z gardła wychodzi, głośno czy cicho, grubo czy cienko, chrapowato czy gładko: iak potym odbija się to o zęby, to o wargi, i podniebienie, to o sam język różnie się obracający, i przeginający, trudno mówię tego na piśmie podać. Obce Kraie nie mogą sobie przywłaśczać, że dobrze mówią łacińskim językiem, i ieden Naród przyganiający drugiemu w tym, śmiechu

chłui godzien tak właśnie, gdyby Polak Niemców uczył wymawiania języka Niemieckiego, a Niemiec Francuzów Francuzkiego; bo tu w tym nie można iść za zdaniem upodobania, że się temu tak podoba, ale za obyczaiem, iak się albo wymawiały języki umarłe, albo wymawiają się języki żywe.

Wymawianie na dwóch rzeczach zawisło: Pierwsza na wyrażeniu przyrodzonym brzmienia każdej litery. Druga na natężeniu, lub spuszczeniu głosu w wymawianiu sylab, liter: (które są samogłosne *Vocales*,) Brzmienie iest wielorakie u Łacinników. Pryścian mówi, że każda miała dzie sięć, albo i więcej sposobów brzmienia: dla trzech przyczyn: wywawiania, ziewiania, natężenia. Łacinnicy wyrażali natężeniem, która iest sylaba długa, która krótka. I tak w mówieniu tych słów: *palus*, *sinus*, można było poznawać, że w *palus pa*, w *sinus si* są długie sylaby; a w *populus* &c. krótkie. Nawet w ich wymawianiu można było po znać,

znać, naprzykład *legimus*, czyli iest
 czasu terażniejszego, czyli przeszle-
 go. Nawet w pisaniu inaczey pisali
 krótkie, inaczey długie; albowiem
 krótkie pisali pojedyncze, naprzykład
damus, *tuos*, *volant*, długie zaś
 podwóyno, naprzykład *oora*, *areenā*,
aaram, *faatum*. Tak mówi Viçto-
 rinus Afer, Nævius, i Liviusz. Tak-
 że Kwintyliā, mówiąc: że aż do
 Attiusza, i dalej zażywano tego spo-
 sobu pisania. Ale Terentius Scaurus
 mówi, że Attius był sam tego pisa-
 nia wynalazcą. Potym nastąpiły wierz-
 chołki, które długą, albo krótką syl-
 labę znaczyły, naprzykład: ā ā ē ē.
 Teraz w drukowaniu Książek nie za-
 żywamy tego, i ieżeli kiedy się znay-
 duie nad którą ta kreska — nie zna-
 czy syllaby długiey, ale opuszczoną
 literą m. albo n. naprzykład: *nūc*,
 to iest *nunc*; *īpono*, to iest *impono*.
 Zkąd Lipsius wnosi, że niektórzy nie
 rozumiejąc tego, dla czego się kła-
 dło, i iakiego wieku, takie słowa:
quotiēs, *totiēs*, *vicēsimumus*, *formō-*
sus, *aquōsus*; tak czytali przez o-
 myłkę;

inyłkę, i tak pisali: *quotiens, totiens, vicensimus, formonsus, aquon-* fus, lubo inni ich z błędu wymawiają.

Do rozumienia własności słów łacińskich trzeba wiedzieć ich początki, potym trzeba wiedzieć różnicę słów, które się zdają iedno znaczyć, ale kłaść się iedno za drugie nie inoże. Tak naprzykład: *tutus*, i *securus*, *tutus* za bezpiecznego, czyli ubezpieczonego od niebezpieczeństwa, że się nie ma czego bać: *Securus* za bezpiecznego, czyli raczey spokojnego, to iest wolnego nie tylko od boiaźni, ale i od starania niepokoiu, zgryzoty, &c. I tak mówi Seneka: *Tuta scelera esse possunt, secura non possunt.* Grzechy mogą mieć bezpieczeństwo, ale nie pokoy. Tak: *gratus* i *jucundus*, *gaudere* i *laetari*; *amare* i *diligere*. Jak Cicero: (ad Attic: libr: 14.) *Tantum accessit, ut mihi nunc denique amare videar, antea dilexisse.* Tak wiele przybyło do mo-

iey

iey ku tobie przychylności, że mi się zdaie, że cię teraz kocham, a przedtymem cię izacował. Są także niektóre słowa, których własność pod prawa Grammatyki Łacińskiej nie podpada. Tak naprzykład: *tradere oblivioni*, iest wedle praw Grammatyki Łacińskiej, ale nie iest po łacinie, to iest wedle własności ięzyka łacińskiego, bo tak nikt z Łacinników nie mówił, lubo Cicerō zażywa: *tradere memoriae*, zkąd się nie może zabierać wolność mówienia: *tradere oblivioni*. Bo gdzie własność ięzyka zachodzi, (iako się mówić będzie o ięzyku Polskim) tam nie można wnoszenie iednego z drugiego czynić, ani przyczyn, i dowodów szukać, ale dołyć powiedzieć, że takie a nie inne tych słów zażywanie, i taka własność ięzyka. Podobnie mówić o słowach iednakowo kończących się, których nie można odmieniać według każdego woli, naprzykład: mówi się *rectio*, a nie mówi się *doctio*; *magnanimitas* Łacińskie iest słowo, *animitas* nie iest, mówi się

stu-

studiosus, a nie mówi się *virtuo-*
sus.

Trzeba ięszcze wiedzieć, że co innego jest mówić po łacinie czyſto, i właściwie, a co innego gładko, i pięknie. *Piękność* i *gładkość* zawisła czasem na słowie iednym, czasem na złączeniu z drugiem. Zawisła na braniu słowa w innym rozumieniu; naprzykład *satietas* raz o iedzeniu, co znaczy sytość; pełność żołądka: a w niewłaſnym rozumieniu: *satietas aurium*, uprzykrzenie ulz w słuchaniu czego. *Satietas vivendi*, uprzykrzenie w życiu. *Diminutiva* dodają wielkiego wdzięku zażyte gdzie potrzeba. *W narąganiu się*: homines mercedula adducti. *W pogardzie*: nos homunculi. *W pieſzczotach* o słowiczym głosie: Tanta vox tam parvo in corpusculo. Jest także wdzięczne wyrażenie w łacinie, w słowach składanych z propozycji *sub*, które umniejszają mocy, i znaczenia tym słowom; naprzykład kiedy się niechce nazbyt ko-

ma

mu przyganić: *subagrestis, subrusticus, subturpiculus, subirasci &c.* *Frequentativa* także ozdabiają, na przykład w Ciceronie: *ad me scribas velim, vel potius scriptites.*

Czystość języka Łacińskiego zawisła na słowach wcale łacińskich. Dla czego Tyberiusz Cezarz nigdy nie używał słów Greckich między Łacińskimi; i gdy miał mówić z potrzeby *monopolium*, wprzód wybaczenia od Rady prosił: a za te słowo *emblemata*, położone w jednym wyroku, kazał położyć łacińskie, albo kilku słowy wyrazić. *Sveton c. 71.* Tenże Tyberiusz Cezarz, gdy w mowie swej coś nie łacińskimi sposobem powiedział, odezwał się Marcus Pomponius, przyganiając Cezarzowi; w tym go bronić począł Kapitono, mówiąc: że bardzo dobrze po łacinie mówił Tyberiusz, a jeżeli nie było to słowo łacińskie, to od tych czas będzie: okrzyknął go Pomponiusz, mówiąc: iż Kapitono, ty albo wiem Cezarzu możesz przypuszczać obcych ludzi do Szlachectwa Rzymskie.

skiego, ale nie słowa cudze do naszego języka Oczyszczonego. *Mentitur Capito: Tu enim Cæsar civitatem dare potes hominibus, verbis non potes. Sveton loc: cit.* Hadryan zaś Cesarz gdy niesłusznie przyganił mowie Feworyna, iakoby nie była łacińskim sposobem; uścił, nie sprzeczał się, lubo mógł; gdy mu zaś przyganił przyjaciele, mówiąc: że się mógł utrzymać przy swoim, rzekł: Bardzo głupia rada, niechcieć uznać tego za najuczeńszego, który ma trzydzieści półków Żołnierzy. *Non recte suadetis familiares, qui non patimini, me illum doctiorem omnibus credere, qui habet triginta legiones. Ælius Sparnens: c. 15.* Za czasów Cicerona (mówi Ponticus Virunius) po prostu mówiono: *Cæsar dic, Cæsar fac.* Cesarzu mów, Cesarzu czyn, a nie mówiono: *Tua Dominatio, ani Vestra Magnificentia, ani Reverendissimus:* którego sposobu mówienia nie można utrzymywać, i bronić, ani w języku Greckim, ani Łacińskim, iako tego słowa

wa *legendissimus*. *Ponticus Viru-*
nus pag. 170.

Rzymianie nigdy nie gadali po Grecku, sądząc, że toby było znieważyc, i pogardzić ięzyk Oyczysty, i ich Państwa godność. Dla czego Kato Cenfor (iako Plutarchus w życiu iego pisze) będąc Posłem od Rzeczypospolitey do Ateńczykow, chociaż umiał po Grecku, niechciał do nich mówić, tylko po Łacinie. Pawła zaś Emiliusza, że gadał po Grecku z Królem Perseuszem, którego zwyciężył, wynawiaiał tym, że to uczynił, mając wzgląd na Osobę Królewską, i użalenie nieiakię na stan, w którym go widział. *Liv: lib: 45.* Chociaż nie mówili po Grecku Rzymianie, nie przestawali iednak ćwiczyć się w pisaniu, i mówieniu Szkolnym, udawaniu, &c. O Ciceronie Swetoniusz mówi, że aż do urzędu Pretora zabawiał się ćwiczeniem mówienia głośno z pamięci po Grecku. *Cicero ad Præturam usque græce declamavit. Suet: de Clar. Rhet.*

Przy-

Przymużać, aby dzieci gadały między sobą w domu po łacinie, nie jest pożyteczna, ale szkodliwa: nie trzeba jednak wcale opuszczać zwyczajów gadania, ale trzeba iakieysi miary, aby było dobrze. Dla czego w Szkole kiedy niekiedy Nauczyciel pomyśliwszy dobrze, i nauczywszy się sposobów mówienia prawdziwie Łacińskich, i podawszy na piśmie dzieciom nakształt rozmowy o tych rzeczach, o których się w Szkole rozmawiać zwykło: wtedy mówić mogą mówić po Łacinie: potym te kawałki Pifarzów, iako to przykłady, bajki, które się tłómaczyły w Szkole, niech im każe powtarzać po Łacinie, i niech ich zaraz poprawia. Takie ćwiczenia pomogą im do dalszych Szkół, iako Filozofii, Teologii, gdzie trzeba gadać po Łacinie. Potym będzie służyło do rozmawiania się z iakim Cudzoziemcem, który nie umie innego języka. Potym gadanie chociaż rzadkie, ale dobre po Łacinie, pomaga wielce do rozumienia Książek, i do pisania

la-

łatwiejszego po Łacinie. Pisarz bezimienny radził Królowi Francuzkiemu, aby iedne Miasto obrał, w którymby nie godziło się gadać, tylko po Łacinie. Sposób zaś podać, iakimby mogło to przyiść do skutku: zwoławszy na to doskonałych Nauczycielów, &c. Pożytki także przywodzi, któreby ztąd pochodziły. Ta rzecz wcale ani podobna do wykonania, ani pożyteczna. Bo pytam, czyliby chciano, aby doskonale mówić, czyli też byle iako tako: ieżeli drugie, to się to na nicby nie zdało: ieżeli zaś pierwsze, to nie podobne, aby Miasto mogło gadać ięzykiem umarłym, szczupłym, któremu słów niezliczonych, liczba wyrazów, sposobu mówienia nie dostaie: bo z tych Książek, które pozostają, nie można wskrzesić ięzyka do używania.

Sposób naylepszy nauczania się po Łacinie (co się i o Greckim ięzyku wyżej mówiło,) tłómaczyć ustawicznie Książki naylepsze Łacińskie. Cwiczenie zaś te (zwłaszcza codzien-

dziennie) w wywracaniu z Oyczyſtego ięzyka na Łaciński, z wielu przy czyn zdaie się nie tylko nie potrzebne, ale i ſzkodliwe. Przyczyny te ſą: że w uczeniu kaźdey nauki, i rzemieſła, mamy poczynąć od rzeczy łatwych; bo tak przyrodzenie, i nauka, i uczenie każe; bo tak w dzieciach ochota rośnie, kiedy z łatwo ſcią zdaie się im iść nauka. Łatwiey zaś ieſt dzieciom tłómaczyć z ięzyka Łacińskiego na Oczyſty, niż z Oczyſtego na Łaciński; bo do pierwszego nie potrzeba tylko pamięci, która ieſt rzeźwa w dzieciach, a do drugiego rozumu, i rozeznania, które w młodym wieku ieſt mdłe, i zaćmione: zwaſzcza kiedy Nauczyciel nie zna się dobrze na ſztuce tłómaczenia, i na ſtopniach iego. Druga: w tym wywracaniu Polſzczyzny, czyli Nauczyciel ma dzieciom powiadać kaźde ſłowo, iak się nazywa, czyli też zoſtawić dzieciom, aby ſzukali po Słownikach: Jeźeli Nauczyciel ma powiadać, iak się wykladać mają ſłowa Polſkie, patrz

co to będzie za bałamućstwo; bo albo będzie im wykladał słowo po słowie, to zepsuje całą własność języka Łacińskiego, i zamiast nauczania, zarazi złą łaciną; albowi też będzie im powiadał nie słowa szczególne, ale sposoby łaciny mówienia, które Polfzczyźnie odpowiadają, i za iedne słowo Polskie kilka Łacińskich, to będzie wielkie bałamućstwo, i pomącenie rozumu dzieci. Rollin roztrząsając pytanie: od czego by mieli dzieci zaczynać języka Łacińskiego naukę, czyli od wywracania z Oyczystego na Łaciński, czyli z Łacińskiego na Oyczysty, mówi, że radząc się samego tylko rozumu, można poznać, że drugi sposób jest lepszy nad pierwszy. I przywodzi mocne przyczyny. Mówi daley, że nie trzeba iść za zwyczajem, który jest przeciw rozumowi: atoli nie każe wcale zarzucać i pierwszego, ale po skończonych początkach, to jest: kiedy się zrozumi dobrze Łacina, wtedy (to jest drugiego, lub trzeciego Roku, albo pierwszego, ale zrzadka,)

mo.

można zażywać pierwższego sposobu, nie powiadaiać słów dzieciom, iakimi mają wywracać, ale im zostawić na wolności, gdyż iuż do tego powinni być przysposobieni. Toż śa-ino mówić o Kralomowstwie, i Wier-
szopistwie, że nie powinni Nauczyciele zaczynać od tego, aby Uczniowie zaraz swoje wiersze, mowy, listy pisali, ale wprzód i długo, na tłumaczeniu tylko wzorów, to jest dobrych Pisarzy Greckich, i Łacińskich, bawić się.

Języka Łacińskiego różne były stany, wedle różności dobrych, lub złych Nauczycielów, przyjaznych lub nieprzyjaznych Panów, i Rządzców pilnych lub nie, Rodziców w wychowaniu synów, ochoczych lub leniwych Uczniów w uczeniu się. Dla czego i w wiekach niższych gdy się te rzeczy połączyły, zdawał się wracać język do swoiey doskonałości, tak właśnie iako gdy chory raz się wzmag, drugi raz mu się pogorża. *Olaus Borrichius Dissert. de antiq. Rom.*

Przy-

Przyczyny zepsucia języka łacińskiego. 1. Rządzcy Cudzoziemcy. Tak za Trajana, który był pierwszy Cudzoziemiec, psuć się znacznie począł język Łaciński. Potym nastąpili inni Cesarze Cudzoziemcy, rodem z Tracii, Pannonii, Afryki, Syryi, Arabii, Dacii, Dalmacii, Gallii czyli Francyi, Hiszpanii; ci Panowie i Dwory mieli z Cudzoziemców, dla czego poszła zaraza języka. 2. Próżnowanie, i zaniedbanie ćwiczenia się języka, zaczęł nastąpić smak zepluty Książek, tak, że raczey czytały się Książki złe, nie dobre: i to się stało za panowania Walentyniana, i Walensa, iako mówi Ammianus Marcellianus. *Detestantes velut venena doctrinas, Juvenalem & Marium Maximum accuratiore studio legerint; nulla volumina praeter hanc in profundo otio contrectantes.* Ann. Marc. lib. 28.

Taż sama przyczyna zepsuła u Polaków umarły język Łaciński: gdy naprzód przez próżnowanie żadnych Książek nie czytano, a jeżeli kto czytał,

tał, to czytał wieków zepsutych, sam
 się sobie do nauk czyniąc wodzem;
 lub sobie sam wedle upodobania o-
 bierając wodza; ten mówię Juvena-
 lisa &c. czytał, i z niego się Łaci-
 ny uczył: nie mówię zaś o tych, co
 nawet nie z Łacińskich choć złych;
 ale z Niemieckich, lub Polskich Pi-
 sarzów, niby po Łacinie piszących;
 Łaciny się uczyli; Takie są Książki
 Duchowne, Kaznodzieie; i pochwały
 Panów, które Panegirykami nazywa-
 li. 3, Nerozumienie Książek, i złe
 tłómaczenie; naprzykład tłómaczenie
 z Greckiego na Łacinę, ucząc się z
 tego Łaciny. Jako niedoskonali Na-
 uczycielowie nieumiejący po Grecku,
 uczniom swoim na wzór Łaciny dają
 złe tłómaczonego po Łacinie Demo-
 stenesa, Euripidesa, Homera, &c. O
 co to za głowy! 4. Złe zażywanie
 kształtów, ozdób języka, które Figu-
 ras, Tropos Łacinnicy nazywają; bo
 albo nad to ich zażywali, że zaćmi-
 li, zeszpecili mowę, albo nie w swo-
 im miejscu, niesłużące do rzeczy &c.
 i tak bardziej płuł niż zdobili je-
 zyki.

zyki. Tak Afrykani Łacinnicy prze-
 fadzali temi Tropami, metaforami,
 allegoriami, że ich mowa stawała się
 iedną zagadką. *Causin: lib: 2. c. 9.*
pag: 92. 5. Nierozumienie praw i
 własności ięzyków, co iest wadą, a
 co cnotą, co się naśladować może,
 a co nie. 6. Gotowie, Hunnowie,
 Wandalowie, nie tylko we Włoszech
 ięzyk Łaciński zepsuli, pomieszaniem
 ze swego, ale i wymawianie iego
 (po innych Kraiach błakając się,
 gdzie gadano po Łacinie,) wcale
 odmienili, i w każdym Kraiu inne
 uczynili. *Latine loqui à Latio di-*
ctum est, quæ locutio adeo est ver-
sa, ut vix ulla ejus pars maneat
in notitia. Festus. Tego zepsucia
 dawnego świadkiem iest Dzieiopsis
 o czynach Mauriciusza Cesarza, mó-
 wiąc: Gdy w Woysku żołnierz ie-
 den uciekać począł, drugi to wi-
 dząc, zawołał słowami pomieszane-
 mi z Łaciną i Włoszczyzną: *torna*
torna frater. Pierwsze *torna*, *tor-*
na iest słowo Włoskie znaczące:
 wróć się, wróć się, a drugie *frater*
 Bra-

Bracie, Łacińskie. Woysko nie zrozumiawszy słowa Włoskiego *torna*, *torna*, całe w ucieczkę się rzuciło. Tego zepfucia ieszcze świadectwo jest w iednym piśmie, które się zachowuie w Książnicy Króla Francuzkiego: zamyka w sobie umowę nieiaką Stefana Opiekuna Graciana sieroty z nimże samym, Roku panowania Justina 38. która tym zepfuciem ięzykiem jest pisana. Także w staropisach dawnych Rzymskich, i kamieniach grobowych przykłady złego pisania mamy; naprzykład: *Martires Simplicius, & Faustinus, qui passi sunt in flumen Tybere, & positi sunt in cimiterium generosos super Philippi &c.* Drugie: *IC QUIESCET CUTINUS in pace, qui vixit anus P. M. XXCMC. DEPOSIT ONORIO ACUSEOC. LAURENTIUS AMICUS DOSI SCRIBET.* Trzecie: *SE BIBA EMET DOMINA LOCUM. A SUCESSUM TRISOMUM UBI POSITI.* *Olaus Borrichius Diss: de Antiq: Rom.*

Język Łaciński choć zepfuty, łatwiej było wskrzesić z Książek, co
do

do własności, i gładkości pisania, ale nie co do rzetelności wymawiania: bo pierwsze rzeczy z Ksiąg się za-
brać mogą, nie drugie; bo głosu nikt
ani wymalować; ani wypisać może;
(iako się wyżej powiedziało:)

Czas złoty Łaciny zaczął się od
Roku założenia Rzymu 514. do Ro-
ku 757. to jest do Roku Chrystusa 14.
Trwał ten czas wieków dwa, i lat
43. Pilarze Łacinnicy tego czasu
są ci: *Livius Andronicus*, *C. Naevius*
Statius, *Caelius*, *Q. Ennius*, *M.*
Pacuvius, *L. Attius*, *C. Lucilius*,
Sex. Turpilius, *L. Afranius*, *L.*
Cornelius Sisenna, *P. Nigidius Fi-*
gulus, *C. Decius Laberius*, *Verius*
Flaccus. Tych kawały tylko nie-
które Łaciny zostają. *M. Accius Plau-*
tus, *Terentius Afer*, *M. Porcius*
Cato, *T. Lucretius Carus*, *C. Vale-*
rius Catullus, *P. Syrus*, *C. Julius*
Cæsar, *Cornelius Nepos*, *M. Tulli-*
us Cicero, *Sex. Aurelius Proper-*
tius, *C. Sallustius Crispus*, *M. Te-*
rentius Varro, *Albius Tibullus*, *P.*
Virgilius Maro, *T. Livius*, *M. Ma-*
nili-

nilius, M. Vitruvius, P. Ovidius, Horatius Flaccus, Pedo Albinovanus, Gratius Faliscus, T. Phædrus, C. Carnificius. Któremu przysnaia cztery Księgi Krasomowstwa do Herenniusza. *Aulus Hirtius*, czyli *Oppius*, z których ieden Księgi pamiętne Cezara dopełnił. *P. Cornelius Severus*, który wierzę o górze Etnie napisał. *Q. Mutius Scævola, Allenus Varus, M. Antistius Labeo, Masurius Sabinus*, prawnicy, których kawały pism w Księgach prawnych nazwanych *in Digestis* znajdują się.

Z tych nayprzednieysi są: *TERENCIUSZ, CATULLUS, CEZAR, NEPOS, CICERO, VIRGILIUSZ, HORACIUSZ, OWIDIUSZ, LIWIUSZ, SALUSTIUSZ*; Ale ten ostatni jest słów odnawiaczem, (mówi *Gelliusz* w Księ: i. Rozdz: 15.) dla czego nie do każdego umysłu uczonych przypada.

Czas srebrny Łaciny od Roku Chrystusa 14. do 117. trwał wiek ieden, i lat trzy. Tego czasu Pisarze

sa ci: *Cornelius Celsus, P. Velleius Paterculus, L. Junius Columella, Pomponius Mel, A. Persius Flaccus, Q. Asconius Pedianus, M. Annæus Seneca, L. Annæus Seneca, M. Annæus Lucanus, T. Petronius Arbitr, C. Plinius Secundus, C. Silius Italicus, C. Valerius Flaccus, C. Julius Solinus, D. Julius Juvenalis, D. Papirius Statius, M. Valerius Martialis, M. Fabius Quintilianus, Sex. Julius Frontinus, C. Cornelius Tacitus, C. Plinius, C. Suetonius Tranquillus.* Wieku niewiadomego: *Q. Curtius Rufus, Val. Probus Frammat, Sulpitia, Scribonius, L. Fañestellæ, Annal. fragmenta.*

Z tych znamienitsi: CELSUS VELLEJUS, dwóch SENEKÓW, dwóch PLINIUSZÓW, SWETONIUSZ, JUWENALISZ, QWINTILIAN, FLORUS, KURCIUSZ.

Czas miedziany od Roku Chrystofa 17. aż do 400. trwał dwa wieki, i lat 83. Czasu tego Pisarze ci są: *Licinius Proculus, Neratius Priscus,*

scus, P. Juvenicus Celsus, Priscus Jabolenus, Domitius Ulpianus, Herennius Modestinus, Salvius Julianus, I. Cajus, Callistratus, Æmilius Papinianus, Julius Paulus, Sex. Pomponius, Venulejus Saturninus, Ælius Martianus, Ælius Gallus, i inni. Wieku niewiadomego: Valerius Maximus, Justinus, Fl. Avianus, czyli Avienus; Terentianus Maurus, Minucius Felix, Sosipater Charisius, A. Gellius, L. Apulejus, Q. Septimius Tertullianus, Q. Serenus Sammonicus, Censorinus, Cæcilius Cyprianus, T. Julius Calpurnius. M. Aurelius Nemesianus, Ælius Spartianus, Julius Capitolinus, Ælius Lampridius, Vulcanius Gallicanus, Trebellius Pollio, Flavius Vopiscus, Cælius Aurelianus, Flavius Eutropius, Rhemnius, Amobius Afer, L. Cælius Lactantius, Ælius Donatus, Commodianus, C. Vettus Juvenus, D. Hilarius, Julius Firmicus, Fab. Murus Victorinus, Sex. Rufus czy-

li *Rufus Festus Hist: Ammianus*
Marcellinus, Fl: Vegetius Renatus,
Aurelius Theodorus, Macrobius, Q.
Aurelius Symmachus, Dec. Magnus
Ansonius, Sex. Aurelius Victor, D.
Ambrosius, Aur. Prudentius Cle-
meas, Cl: Claudianus, Marcellus
Empiricus, Proba Falconia.

Z tych ołobliwsi są: JUSTINUS,
 TERCENCIANUS, WIKTOR, LAKTANCIUSZ,
 KLAUDIAN.

Czas żelazny, i gliniany od Ro-
 ku 400. do Roku 900. trwał około
 wieków pięciu. Pisarze tego czasu,
 to iest wieku IV. ci są: C. *Rutilius*
Numatianus, Servius Honoratus,
D. Hieronimus, D. Augustinus, D.
Damasus, Rufinus, Sulpicius Seve-
rus, Paulus Orosius, Caelius Sedu-
lius, Paulinus Nolanus, Codex The-
odosianus. Wieku V. Dracentius,
Salvianus Petrus, Petrus Chri-
logus, Prosper Aquitanicus, Mar-
tianus Capella, Paulinus Petroco-
rius, Claudianus Mamertus, Sido-
nii Apollinaris, Latinus Picatus,
Claudius, Mamertinus, Nazarius,
 Du-

*Dumenius. Wieku VI. D. Fulgen-
tius, Alciwus Avitus, Orientius,
Ennodius, Manl. Severinus Boethi-
us, Priscianus Gram: Nenius Mar-
cellus, Diomedes, Justiniani Insti-
tutiones, Justiniani Codex, Arator,
Jornandes, Magnus Aurelius Cas-
siodorus, Cresconius Corippus, Ve-
nantius Fortunatus, Gregorius Ma-
gnus, Gregorius Turonensis. Wie-
ku VII. Isidorus Hispalenesis, Eu-
genius Toletanus, Drepanius Flo-
rus, Marculphus, Anonymus Ra-
vennas. Wieku VIII. Altheimus
czyli Althelmus, Beda, Flaccus Al-
cuinus, Paulus Diaconus, Pauli-
nus Patriarcha, Rabanus Maurus,
Freculphus Eginhardus. Wieku IX.
Strabus Gallus, Almonius, Theo-
dulpheus Aurelianensis.*

Języka Łacińskiego corka nay-
pierwsza była Prowincya; bo kto
chciał co pisać, lub rymy składać,
czyli Francuz, czyli Włoch, czyli Hi-
szpan, tym językiem pisali. Poeto-
wie Włoscy pierwsi, którzy pisali
po Prowincialsku, byli ci: *Lunifran-*
co,

co, Cicala, Bonifacio Calvo, Folchetto, Bartholomaeo Gorgio, Sorzello, Alberto Malospini, &c.

Z Lagomarsiniego mowy we Florencyi 13. Stycznia 1736. za ięzykiem Łacińskim.

Wielki ten Krajomowca, i w Łacinie równego, nie mający tego wieku, mając mowę do Florenczyków przed zaczęciem Szkół, na obronę ięzyka Łacińskiego, wiele rzeczy pięknych w niey zamknął nawet o ięzyku w powłzeczności, dla czego, za rzecz słuszną osądziłem przy dokonczeniu o ięzykach potrzebnych do nabycia nauk, tu położyć.

Nim przystąpię (mówi on:) do znośzenia ięzyka Łacińskiego z Włoskim, muszę koniecznie o niektórych rzeczach mówić, ściągających się w powłzeczności do ięzyka, które do poznania, i rozrządzenia przedsięwzięcia mego należą. Co gdyby inni byli uczynili, którzy przedemną o tey samey rzeczy mówili, i pisałi, dawnoby się już te sprzeczki, które o ięzykach bywają, zakończyły.

Na-

Naprzód tedy to pewno iest: że
wszystkich języków iest iednakowa
moc, i przyrodzenie; i szacunek wię-
kszy iednego języka od drugiego nie
pochodzi z przyrodzoney iakiey za-
cności języka, ale z mniemania lu-
dzkiego. Tey prawdy wielu uczo-
nych ludzi nie spostrzegli: Rozumie-
li bowiem, że języków w powłzech-
ności przyrodzona iest piękność, po-
waga, wdzięk, okrasa, i wspaniałość,
i który język ma te wszystkie przy-
mioty, i w większym stopniu, ten nad
drugie przeniesiony być powinien.
I w tym się wszyscy niemal zgadza-
li: ale gdy przyszło do roztrząśnie-
nia pytania: który język te ozdoby,
i te własności w wyższym stopniu
posiada? tu już nie było zgody, tu
sprzeczkę, tu chałasy, i tyle zdań,
ile głów. Zgadzali się w tym wży-
scy, że ieden język iest lepszy, do-
skonalszy od drugiego, ale w poka-
zaniu, który to iest lepszy, i dosko-
nalszy? bardzo się wszyscy różnili:
bo ten język Grecki przenosi nad
drugie, ów Łacińsiemu pierwsze miey-
sce

ſce daie, ów przy pierwfzeńſtwie ię-
zyka Włoſkiego upiera ſię, ów Fran-
cuſki czołem ięzyków nazywa, ów
w Hiſzpańſkim nayobſtłże dary być
mniema, i tak każdy ów ięzyk chwa-
li, i nad drugiego przekłada, iak mu
ſię zda; i kończy ſię ſprzeczką, iako
poſpolicie podobne, że ieden dru-
giemu uſtąpić nie chce, każdy prawdę
mówić, a innych błędzić rozumie.
Ale czyliż można te ſprzeczkę kie-
dy uſpokoić? czy można tych ró-
żniących ſię przywieſć do tego, aby
ſię na iedno zgodzili? można ſpra-
wić to w nich, żeby albo wſzyſcy
ieden ięzyk Królem innych okrzyknę-
li, albo wſzyſtkie równe być uznali?
Jak mi ſię zdaie, że można; i do
tego ia, iako mowy potrzebney, i
pożyteczney wſzelkich ſił przyłożyć
obiecuę.

Gdy ia obyczaje ludzkie uwa-
żam, użnaię, iak ſię prawdzi te przy-
ſłowie powszechnie: że każda liſzka
ſwój ogon chwali; każdy Narod ſię
nad drugi przenosi: Bo iako, co ſię
tyczy meſzkania, odzienia, pokarmów,
oby-

obyczajów, obrządków, każdy Naród
swoie przystoynieysze, wygodnieysze,
i lepsze od drugich twierdzi; tak
gdy o językach jest mowa, ieden
Naród drugiemu ustąpić nie chce.
Ta prawda każdemu jest iasna, i na
dowód iey przywiode, co mi się te-
go Roku przytrafiło. Gdym dla od-
miany i powietrza, i polepszenia sił
obieżdzał Kray Ligustycki, i będąc
w Lawanii, pojechałem do pobliskich
gór, sławnych dla widzenia; miałem
wielkie tam upodobanie ze wszyt-
kiego, zwłaszcza, żem ludzi, czyli
którzy mię oprowadzali, czyli którzy
tam robili, z wielką ludzkością mnie
przyimuiących; na każdą rzecz, o
któram się spytał, łatwo i łagodnie
odpowiadających znalazłem. Jedną
mię nie co rzecz obraziła, żem tro-
chę pomieszany ztamtąd wyszedł.
Gdym się mówię do fytości wzwyż
rzeczy ciekawych napatrzył, na wy-
ściu zacząłem obfzernieyszemi słowy
wedle naszego zwyczaju dziękować,
i żegnać się. O wtedy było widzieć!
iako ieden na drugiego z oka poglą-
dał,

dał, iako mnie po Toskańsku mówią-
 wicemu dziwili się, i przykrość nie-
 iako w słuchaniu okazywali, i ieden
 do drugiego szeptać, uśmiechać się,
 i parskać poczęli. Wtedy ja sobie
 pomyślił, że to nie wszędzie ię-
 zyk, choćby też i dobry, szacunek
 swóy znajdnie. My, którzy po To-
 skañsku gadamy, śmieiemy się z mó-
 wiących po Lombardsku, Lombard-
 czykowie zaś z nas się śmieją, mo-
 że to być, że nie służnie, ale się
 iednak śmieją, a to iednak marko-
 tno, bo miley słuchać pochwał, niż
 nagrawania. Cóż ja robie? otoż
 abym się im podobał, odmieniam
 mowę, i po Ligutycku zaczęte po-
 żegnanie dokończyłem. Ktoby temu
 wierzył, iak to ich uięło, iako mi
 winiszować zaczęli, żem się tak pręd-
 ko w niedoskonałości moiey spostrzegł,
 i iuż nie po grubiańsku, (wedle ich
 zdania,) ale łagodnie, i słodko mó-
 wić zaczął; tak to im się podoba-
 ło, że kiedym ja ich sposobem na-
 fze słowa wymawiał, a raczey pflu,
 gdym gębę szeroko rozdziawiał, wte-
 dy

dy oni się rozplywać z radości zdali, i tak w tey roskoszy zatopieni, aż mię na brzeg morski prowadzili. Ale nie mnie to się tylko przytrafiło, ale i Owidiuszowi, gdy u Tomów na wygnaniu zostawał. Tak się on uskarża na to: Mnie tu mają za grubianina, nie rozumieją mię mówiącego, i śmieją się głupi Getowie z mego ięzyka Łacińskiego. *Ovid. lib. 5. Trist. Eleg. 10.* I poradził sobie także Owidiusz, aby nie był wyśmiany od Getów, nauczył się po Getycku, owszem i pisał; i tak go wtedy chwalono, iako mówi w liście: *Id. lib. 4. ex Ponto Eleg. 13.* Co za wstyd! napisałem też po Getycku Książkę, i słowa grubiańskie układałem spólabem naszym, i podobano się, (wiesz mi) i zacząłem słynąć Pòetą w tym nie ludzkim Kraiu. Ale podobno grubiańskich ludzi jest zwyczaj, śmiać się z dobrych ięzyków: Narody zaś ludzkie ze złych się tylko śmieją, a na dobre przynajmniej milczą. Bynajmniej, bo widzimy, że gdy we

Wło-

Włoszech na widokach Toskańskich wprowadzą Ofoby mówiące albo po Wenecku, albo po Neapolitańsku, albo po Francuzku, albo po Hiszpańsku, albo po Niemiecku, iak wszyscy słuchacze nie okrzyki, upodobania, i pochwały czynią, ale śmieją się, i rzechotaia z pogardy, i szydzenia. Czemuż to? albo to ięzyki są nie dobre? albo Toskańczycowie grubiianie? Przeciwnie zaś, gdy w obcych Kraiach także na widokach udawaiącego iakiego Toskańczyka, i mówiącego tym ięzykiem, gdy słyszają słuchacze, śmieją się, i natrzęsają; czyli ztąd ma się wnosić, że albo Naród ów obcy iest grubiianski, albo Toskański ięzyk śmiechu godny? Bynaymniey: ale to pewna, że nie tylko grubiianskie Narody, ale i nayobyczajnieysze śmiać się zwykły z naylepszych obcych ięzyków, których nie rozumieją; i śmianie to nie iest dowodem niedoskonałości ięzyka. Jako każdy Naród zwykł się śmiać z stroiu drugiego Narodu nayprzystoynieyszego, pierwszy raz go

wi-

widząc, i śmianie to ani jest znakiem grubiaństwa śmiejącego, ani też nieprzyłtoyności odzienia Cudzoziemca wysmianego. Zgoła każdemu Narodowi swoje, iako inne rzeczy, tak ięzyk podoba się, i iemu wszelką doskonałość przywłaszcza, a z drugich się śmieie. Ale spyta kto, czyli to sprawiedliwie się dzieie, czy nie? Kogoż się pytasz, odpowiadam, czyli mnie, czyli Narodów; ieżeli się Narodów pytasz, każdy odpowie, że się sprawiedliwie z obcego ięzyka śmieie; ieżeli zaś mnie, powiadam, że wszyscy bez przyczyny się śmieią. I więc rzecześz, ia wszystkim przyganiam, i wszystkie obrażać ośmielam się? Bynaymniey: i owzem: wtedybym uraził wszystkie, gdybym mówił, że ieden tylko błądzi, albo nie wszyscy błądzą. Bo gdybym to mówił, podobałbym się tylko jednemu, albo nie wielu, a resztę wszystkich wzgardziłbym, którzy w pogardzie innych ięzyków, za zdrowym rozumem, i dowodem isą się sądzą. Gdy tedy ia mówię, że

wzysk-

wszystkie Narody w tej mierze błagają, zda mi się, że się żaden nie rozgniewa, ale każdemu się moje zdanie podoba, żem ja pierwszeństwa żadnemu językowi nie przyśądził, przez coby zakłada na inne języki spłynąć mogła. Mówię tedy z wybaczeniem wszystkim, że żaden Naród nie może łprawiedliwie przywłaszczać przedności, i górowania swojemu językowi nad drugie, i żaden język nie jest lepszy od drugiego iaką cnotą, i przymiotem; (byle tylko były języki obfite, i wyrobione;) ale wszystkie są równe: nad to mówię, żadnemu językowi nie jest przyrodzona ani powaga; ani wdzięczność, ani wspaniałość, ani inne chwalebne przymioty. Nie przeto jednak ja przeczyć chcę, aby języki nie miały darów powierzchownych, których mniemanie ludzkie za takie osądziło. Bo o kruźcach mówiąc, że są wszystkie w swojej zacności równe, nie przeto jednak ja uwłóczyć chcę cenę, i szacunkowi złota; któremu mniemanie naszych

zwła-

zwłaszcza Europejczyków nadało;
 Tak też trzeba mówić o językach,
 że lubo żaden język nie ma przyro-
 dzoney sobie ani powagi, ani słody-
 czy, może iednak mieć te przymio-
 ty w ludzkim mniemaniu, i osądze-
 niu. Ja tak trzymam; że iako czło-
 wiek, ile do przyrodzenia ludzkiego,
 ieden nad drugiego przekładany być
 nie powinien; bo wszyscy równie ma-
 ią władzę rozumu, i rozeznania; tak
 i języki Narodów obyczajnych, któ-
 re mają obfitość, i zdolność myśli
 ludzkiej wytłómaczenia, (co iest koń-
 cem nayıpierwżym języków,) wszyst-
 kie są w równym godności stopniu.
 Ale też razem mówię; iako między
 ludźmi iedni są szlachetnieysi od dru-
 gich; tak i między językami: ale ia-
 ko Szlachectwo ludzi całe zawisło
 od ludzkiego mniemania, tak i języ-
 ków zacność. Znieśmy mniemanie,
 a wszyscy i ludzie, i języki między
 sobą będą równe. I co się Szla-
 chectwa między ludźmi tycze, na to
 się wszyscy zgodzili, aby ci, którzy
 się z własnych bogactwy, i cnotą
 Przod-

Przodków rodzą, byli Szlachtą, to
 iest, aby byli ośobliwie szacowni, i
 nad gmin ludzi, niemający tego za-
 szczytu zurodzenia, przenożeni. Cze-
 mu zaś na to się ludzie zgodzili?
 Jeżeli mię się o to pytasz, odpo-
 wiem, że albo nie wiem; albo że
 nie tu iest czas to roztrząsać. Nie
 o to bowiem tu idzie, za co to lu-
 dzie tak sądzą; i czy dobrze tak
 sądzą; ale czyli iest takie ludzi zda-
 nie, czyli nie. Ze zaś o Szlache-
 ctwie te iest pośpolite ludzi zdanie,
 to pewna. Tak ięzykom zacność nie
 przyrodzenie, ale mniemanie ludzkie
 nadało: i tę szlachetność onym ię-
 zykom (iako ja uważam) ludzie na-
 dawać zwykli, które w wielu, i do-
 brych Pisarzów obfitują. I tak Gre-
 cy Ateński ięzyk, Łacinnicy Rzym-
 ski dawny, Francuzi Paryski, Hiszpa-
 ni Kasztelański, Włosi Florentski, al-
 bo Etrurski, nad inne przełożyli. Bo
 w tych ięzykach naydoskonalszych na-
 rodu swego Pisarzów mieć się rozu-
 mieli. Jako tedy Przodkowie, z me-
 śtwa i maiętności zacni do Szlache-
 ctwa

stwa języków się przykładają. Nim
Pisarze dobrzy w jakim języku ży-
wym nastali, język ów był szcu-
ply, prosty, niedoskonały, ale oni
go dobremi uczynili. Przeto nie
język dobry już uczynił sławnemi
Pisarzów, ale Pisarze język szaco-
wnym uczynili, I Pisarze ci w ie-
zykach nie powinni się nazywać Cy-
cowie języka, iakoby go wynaleźli,
ale Rzemieślnicy, który wynaleziony
wydoskonali. Ci Pisarze w ieży-
kach żywych nowe słowa wpro-
wadzili dla potrzeby, która jest
wieloraka: 1. Niedostatek nazwisku
iakiey rzeczy. 2. Dla lepszego wy-
rażenia. 3. Dla różności. 4. W wier-
szach, albo dla składu, albo dla le-
pszego brzmienia. Łacinnicy używa-
jąc słów nowych, zażywali niektórych
sposobów, niby prosząc o wybacze-
nie. Bez potrzeby zaś zażywających
troszowano: Jako Cicerō M. Antoniu-
sza za to, że słowa *piissimum* nie-
słychnego zażył.

Nie masz języka tak prostego,
grube-

grubego, i niedoskonałego, którego by
Kraśmowcy używając, z grubiaństwa
wyprowadzić, z wad oczyścić, z ciem-
ności obiaśnić nie mogli. Mała Pi-
sarze sposoby, sztukę, prawa, i środki:
Jako Rzemieślnicy około kamie-
ni, z niegładnych, chropowatych, i
ciemnych, gładkie, jasne, i okazałe
robią. Oni bowiem umieją, gdzie
zażyć słów wiejskich, gdzie miey-
skich, gdzie w właściwym rozumie-
niu, gdzie w pożyczanym, gdzie kłaść
słowa jednoznaczne, iakich słów do-
bierać, żeby rzecz samą wyrażały,
i z nią się zgadzały. Tak Cicero
mówi, czyli Antonius w Ciceronie:
Rzeczy rodzą słowa, które wtedy
doskonale się być zdają, kiedy z
przyrodzeniem rzeczy wyrażają. *Cic:
lib. 2. de orat. c. 246.* Język Medio-
lański za niedoskonały, i gruby Wło-
si mają, a przecie Karol Maria Ma-
gius tak nim pisał doskonale, że w
iego ustach, i pierze, i doskonałym,
i obfitym, i miłym się być wydaje.
Język Ligurski ieszcze podobno za
gorzki od Mediolańskiego jest poczy-
tany,

tany, a przecie iednak wielcy owi Ligurczykowie Antoni Folleta, i Cavallus, tak go w pisaniu wyprawili, wykształcili, że się z naydoskonalszemi językami porównać może. I nie doitaie tym językom czego innego, tylko wielości podobnych Pisarzów: Bo ieden albo dwóch języka w wielkim kraju do doskonałości przyprowadzić nie mogą. Bo trzeba, aby o różnych rzeczach pisali, i różnym sposobem troiaki mówienia (iak mówią) rodzaj wydoskonaili; to iest: niski, średni, i wysoki. Te rodzaje wszystkie są równie dobre, ani wysoki iest lepszy od średniego, ani niski podlejszy od średniego. Jako suknie wielkie, średnie, i małe, są wszystkie równie dobre, dla różnych wzrostów; tak rodzaj mówienia dla rodzaju różnych rzeczy.

Nie dla czego innego lub były szacowne przedtym języki Grecki, i Łaciński, lub szacowne są teraz Włoski, Angielski, Francuzki, i Polski tylko dla obfitości Pisarzów doskonałych.

Inne

Inne zaś języki nie dla innych przy-
czyn w pogardzie są, tylko że ich
Rodacy w obcych się raczy języ-
kach ćwiczą, i pisać, a swego wła-
snego zaniedbują. Dwie są wady
w tym rodzaju niektórych ludzi: Je-
dni, którzy się zatapiają w swoim je-
zyku, zaniedbując języki uczone, z
których wielkie skarby umiejętności
zabrać się mogą. Drudzy, którzy
cali się udają na uczenie języków
obcych, Oyczyściego zaniedbawtzy.
Z pierwszych byli we Włoszech tak
nierozumni, że nie tylko języka Ła-
cińskiego i Greckiego naukę pogar-
dzali, ale i przeciw nim pisali, zwła-
szcza o Łacińskim języku, z których
jedni go szczupłym, a drudzy pro-
stym, inni nie miłym potwarzali: i
zamiast tego języka, który prawa
światu podawał, który nauk, i umie-
iędności był źródłem, który z bełtyi
prawie ludzi poczynił, który na sła-
wę nieśmiertelną Narodu Łacińskie-
go zasłużył: za matkę mowę języ-
ków, córkę nikczemną podkładał: i
tym sposobem więcej ci Rodacy je-
zyko-

zykowi Łacińskiemu zaniedbaniem, niżeli Gotowie pomieszczeniem szkody przynieśli. Ztąd poszło, że nad Książkę iakiego złotego wieku Pisarza Łacińskiego, piośnkę iaką bezwstydnego Włocha przekładano. Tak zgłupieli niektórzy Włosi, że się cali w ięzyku Włoskim zatopili; on iak najpiękniejszą oblubienicę zdobić, z nią się bawić, na iey większe ozdobienie wszelkie starania, koszty, pilności przykładać zwykli, a ięzyk Łaciński u nich iak iaka stara matka u niewdzięcznych synów na wyśmiewisko, pogardę, zaniedbanie, nienawiści, iako szpetna, iako uboga, iako nie miła, podana: wszędzie po Włoszech pozakładano Braćwa, i Zgromadzenia uczonych, ale iedynie dla Oyczyłtego ięzyka. Ktoby rzekł o tych Malarzach, lub snycerzach, którzy wyćwicywszy się na Greckich Obrazach, i Posągach, w sztuce Malarzkiej, i Snycerskiej, i narobiwszy wiele wzorów, i własnych rąk dzieł, radzili uczniom swoim, aby wszystkie pierwiastkowe w Malarstwie i Snycer-

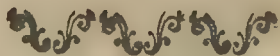
cerstwie roboty, wżyskie starodawne rzeźby, i malowania zarzucić, i wytracić, a cali się tylko na uważanie nowych ich wymysłów, ich wzorów, i niedoskonałego ich staroświeczny naśladowania puścili. Coby mówię rzekł o takich Malarzach, i Snyce-rzach, którzyby odradzali, aby uczą-cy się wpatrywali się w pierwiastko-we dzieła Apellefa, Fidiasza, Praxi-tellefa, a podstawiali tylko dalekich bardzo naśladowców? nie byłabyż to rada na szkodę, i upadek sztuk, i rzemieśł tak szacownych, i pożyte-cznych? Toż mówić o takich Fran-cuzach, i Włochach, którzy ochy-dziwży język Grecki, i Łaciński, swoje tylko tak Rodakom, iako i ob-cym zalecaia.

Głupie jest niektórych mniema-nie, że nauki łatwiey się nabyć mo-gą w Oyczystym języku, niżeli w Greckim, lub Łacińskim. Bo gdyby języki Grecki, i Łaciński ustały być uczonemi, a nastąpiły Oyczyste, wię-kszaby była praca teraz uczonym zostać, niż przedtym: bo przedtym do-

dosyć było umieć po Grecku, i po Łacinie, a teraz trzebaby się uczyć po Włosu, po Angielsku, po Francusku, po Hiszpańsku, &c. gdyż te języki niektórzy głupi mają za uczonne. Którzy zaś Oyczyłtego języka wyprawą i wydoskonaleniem spodziewają się zaćmić chwałę Greków, i Łacinników, ci to czynią, czego każdemu życzyć przyłtoi, ale głupia jest spodziewać się. Co zaś niektórzy tak hardzi Włosi (Polacy) Francuzi spodziewają się, że ich języki za czasem będą powszechnie, to jest himera, mówi Lagomarsini.

Te wiadomości o językach potrzebnych do nabycia nauk zabrawszy Nauczyciel, i sam doskonale je posiadawszy, powinien uczniów w nich ćwiczyć, tym sposobem, iako się wyżej mówiło, tłómacząc Książki dobre Greckie i Łacińskie na Oyczyłty język. Tłómaczenia te, są to iak kagańce iakie w górach kruszcowych, które nie dla tego tam są, aby się przy nich bawić, ale aby przy nich złoto, i frebro kopać. Tak te tłó-

maczenia są nie dla tego, aby je
czytać, i na nich przedstawiać, ale a-
by przy nich łatwiej wielkich Pifa-
rów Greckich i Łacińskich rozu-
mieć, i z nich skarbów umiejętności
zabierać. Ci tedy, którzy tylko tłó-
maczenie Greków, i Łacinników bądź
po Francuzku, bądź po Włosku, po
Polsku &c. czytają, są iak próznia-
cy iacy, którzy kopającym kagan-
kom w lochach kruzcowych się przy-
patrują: Ci zaś, którzy pierwiastko-
wych Pifarów, bądź Greckich, bądź
Łacińskich się trzymają, są to prze-
zorni kopacze, którzy złota dla
Kraju swego szukają, i
je wykopują.



M E D R E K

*Uwiedomiony o pewnym i doświadczo-
nym sposobie nabycia pię-
knych nauk, którym jest
ćwiczenie się w języku
Oczyстым.*

ZE bez ćwiczenia się w języku
Oczyстым kwitnąć nauki nie mo-
gą, dowodem tego są te Państwa,
gdzie nauki się zaczęły, gdzie ro-
sły, gdzie się rozmnażały, gdzie dłu-
go trwały. Tak w Grecyi, i Wło-
chach z wydoskonaleniem języka,
nauki, Krasomowska, Ry.nopiska, Dzie-
iopiska, i inne pomnażały się, słynę-
ły, i póty w swej porze były, pó-
ki języków Oczyстых dobroć i isto-
ta nieskazitelna była, z zepsuciem się
języka, płuły się i nauki, z zniszcze-
niem niszczały. Bo iako zremiesła
nie mogą być bez narzędzia, bez
statków do swego warstwu należących,
tak

tak nauki bez ięzyka; bo co u stolarza iest topór, piła, hebel, świder &c. to u Krasomowcy iest ięzyk, i mowa: bo iako stolarz drzewo narzędziem swoim wedle potrzeby przyrzyna, nadstawia, gładzi, robi z drzewa co i oku się podoba, i na pożytek zdatne iest; tak mowca rzecz, którą przed się bierze, słowami albo wywyższa, albo zmniejsza, i poniża, ciemną objaśnia, trudną wyklada, i wedle potrzeby chwali, przygania, oskarża, broni, &c. i tak wżysztko robi, aby albo nauczał słuchacza, albo słodko zabawiał, albo do czego działania pobudzał, to wżysztko u mowcy ięzyk, i słowa sprawują.

Do załzczepienia tedy nauk, nay-pierwsza potrzeba iest, doskonałość ięzyka Oczystego. Bo naprzód przynależy, aby tych nauk prawa, sposob, doskonałość, była wyłożona dobrane, co bez ięzyka doskonałego być nie może. Uczyć się zaś ięzyka obcego w tey mierze, iest rzecz szukać drogi dłuższey, i trudniejszey do zamierzonego mieysca, mogąc doysć

dość krótszą, i łatwiejszą. A po-
 tym z iakich języków obcych Polak
 niedoskonały w swoim, może dosta-
 pić nauk? czyli z umarłych, iakie są
 Grecki i Łaciński języki uczonych?
 czyli z żywych, iakie są: Angielski,
 Francuzki, Włoski, języki Narodów
 wyćwiczonych? nie z Greckiego, i
 Łacińskiego, bo te będąc dawno, i
 umarłe, są bardzo niedostateczne,
 do wytłómaczenia wszystkich myśli
 ludzkich, gdyż w Księgach Greckich
 i Łacińskich nie znajdnią się wszy-
 stkie rzeczy dawne spisane; bo Pisa-
 rze owi albo nie o wszystkich rze-
 czach pisali, albo choć pisali, to nie
 wszystko nam starożytność dochowa-
 ła. Nie z innych języków żywych,
 choć doskonałych? bo tych nabycia
 trzebaby się uczyć zaraz z dzieciń-
 stwa, i w Kraju temu językowi wła-
 ściwym, i długo; bo kto w podeszłym
 wieku puszcza się na uczenie języ-
 ków obcych, z trudnością wielką ich
 nabydź może; bo język już złama-
 ny na Oyczyłtym języku, nie łatwo
 się nakłania do cudzego. Do tego
 język

język Oczysty iest tak potrzebny do nauk, iak ręka do rzemieś: A iako głupiaby była rzecz nie swoją ręką chcieć grać, pisać, ale cudzą, lub przyprawną; głupia nie swoimi zębami iść, ani swemi nogami chodzić, ale przyprawnemi; tak głupia nie przez szrodek swego języka, ale przez obce nauk szukać. A mówiąc w szczególności o języku Francuzkim, ten nie tak iest środkiem, iako raczej szkoda wielką innych nauk. Widziemy Kapłana, lub innego Duchownego, który Kazania napisać dobrze nie potrafi, Piśma Świętego nie umie, ani tłómaczyć go nie potrafi: *ale po Francuzku umie*. Pleban Nauki Chrześciańskiej przełożyć nie potrafi, błądzi w nayistotnieyszych rzeczach Wiary Świętej: *ale po Francuzku umie*. Spowiednik nie wie iak osądzić oskarżającego grzesznika, chwyta się wedle swego upodobania, albo rozwiozłego zdania, albo surowey i niezdolney rady, nie wie iak rozwikłać sumnienia: *ale po Francuzku umie*. Sędzia Duchowny nie
wie

wie praw Kościelnych, ustaw Papież-
kich, Zborów, Wyroków różnych Są-
dów Rzymskich: *ale po Francuzku*
umie. Nauczyciel powłzechny nie
umie języków uczonych, nie umie
dobrze praw pisania, mówienia do-
brze, brydzi tłómacząc Kraśmowców,
i Wierszopisów: *ale po Francuzku*
szypko mówi. Radca, Pisarek nie
potrafi napisać mowy, ani listu ro-
zumie: *ale po Francuzku dobrze*
wymawia. To jaśniej wyraził Con-
cleus Muscio Biskup Bitontski, przy-
wodząc tego tę przyczynę: Te mnie-
manie pośpolite (mówi on) choć
fałszywe: że nikt nie jest mądry, nikt
nie jest uczciwy, godny ludzkiego
obcowania, który po Francuzku nie
umie, tak wielu ludzi różnego sta-
na, i płci zachęciło, że porzuciwszy
nauki, umiejętności, i zabawy, stano-
wi swemu przyzwoite i potrzebne,
wszyscy tacy na uczenie się języka
Francuzkiego pułzczaią. I naprzód
co się tycze tych, którzy nauk pil-
nują, iacy są czyli szkolni Nauczy-
ciele, czyli Duchowieństwo świeckie,
Za-

Zakonne. Mistrz nauk pięknych u-
wiedziony sławą tego języka, zarzu-
ca Łacińskich Krafomowców, Dzieio-
półów; i Wierszopółów; niedba o do-
skonalenie się w językach uczonych,
ale cały się udaie na łamanie języ-
ka Francuzkiego; i wszelkiego stara-
nia zażywa, aby pięknie wymówił:
Vi Monsieur; i będzie tak mądry,
iako lada przekupka Paryska. Ubogi
Zakonnik; którego korci siedzieć w
Klasztorze; żarząc nauki do stanu
swego potrzebne; nie weźmie w rę-
kę Piśmą Świętą, iego Tłómaczów;
gardzi Ojcami Świętymi, nauką o
obyczajach; i sumnieniu, o obrządkach
Kościelnych, o doskonałości Zakon-
ney, ale cały udaie się na uczenie
rozmów Francuzkich, aby w świe-
ckich domach mógł się też popisać
z swoim: *Comment vous portez vo-
us?* Swiecki Kapłan, lub się do
Kapłaństwa sposobiący, uniosiony po-
dobnymże wiatrem, nie patrzy na to;
że mu do urzędu Pastorskiego, i in-
nych stopniów godności Kościelney,
potrzebna Nauka Wiary Świętej,
Nauka

Nauka Dzieiów i Praw Kościelnych,
zarzuca to wszystko, a iedynie stara
się o to, aby mógł iak naylepiey wy-
razić: *Votre tres-humble serviteur*;
i tak o innych mówiąc.

Uczyć się ięzyka obcego żywe-
go, aby rozumieć Książki, w tymże
ięzyku wydane, nie iest rzecz na-
ganna; potrzebiła zaś Kupcom,
Pocztarzóm, Tómtaczóm rozumieć te
Piśma, które do ich urzędu, i obco-
wania należą. Uczyć się zaś gada-
nia ięzyka obcego żywego, może
być potrzebą, i razem pożytkiem:
naprzykład będąc w obcym kraju, a-
by cię rozumiano: będąc na urzędzie
i jakim, gdzie potrzeba ci iest obco-
wania z Cudzoziemcami, w reszcie
potrzeby żadney nie masz. Podłość
zaś wielka umślu uczyć się, i mówić
obcym ięzykiem dla tego, aby cię
Cudzoziemcy chwalili, że dobrze wy-
mawiasz obcy ięzyk; albo dla tego,
aby ci się pospółstwo dziwowało, i
chwaliło. Podła dusza porusza się
pospółstwa pochwałami; o iak pięknie

ta Jeymość sznurze usta, gdy mówi
po Francuzku.

Ale rzeczę kto (z przyjaciół
języka Francuzkiego) A kiedy się
trafi komu być Posłem do Francyi,
czyliż nie potrzeba iest, albo przy-
najmniey nie przyzwoita, aby umiał
język Francuzki, &c. Ta naprzód
odpowiedź dowodzi tego, że wszy-
scy, którzy tylko do stanu Duchowne-
go zabierają się, mocno się uczyć
mają praw Biskupich, ma każdy cwi-
czyć się w obrządkach poświęcenia
Kościołów, dawania święcenia na
wszystkie stopnie Kapłaństwa, &c.
bo trafi się z tak wielkiej gromady
Młodzi, że który zostanie Biskupem,
Albo między Młodzią świecką, żeby
kto mówił: trzeba się wszystkim cwi-
czyć w prawach wojennych, a zwa-
szcza iak być dobrym Hetmanem,
iakie są jego obowiązki, iakie cnoty,
iakich ma obierać поміcników, iak
postępować z Żołnierzami, iakie miey-
sca obierać do potyczki, kiedy ią wy-
dawać, kiedy nacierać, kiedy ustę-
pować: byłoby to podobno do owej
Baby,

Baby, która nad garkiem mleka się
 dząc, i rozważając, iako z tego mo-
 glaby zostać Panią, kupiwszy za to
 iay, a z nich mając kurczęta, z kur-
 cząt kapłony, za kapłony kupić cie-
 le, z cielęcia krowę, z krowy woły,
 z wołów wieś, we wsi poddaństwo.
 Tą uroioną drogą już iey się zda-
 wało w oka mgnieniu przemienić się
 w Starościna, mieć przy boku sługi,
 i od poddanych odbierać pokłony,
 a zatym zacząć się uczyć, iak sobie
 z służącemi, iak z poddanemi z po-
 wagą ma postępować; i jedną razą
 z wieczora w głupiey myśli machnie
 ręką, mówiąc: wara chłopie, nie
 przystępuj blisko, i w tym mleko
 wywróciła, a z nim całe swoje pań-
 stwo; i dopiero głupią się być zoba-
 czyła. Toż samo czynić się zdaie
 z temi, którzy przez Francuzki ie-
 zyk do Poselstwa godności doysć so-
 bie uroili, z tą różnicą: że oney nie-
 wiaſty głupstwo było godzinne; tych
 trwałe, &c. A potym, wszak równie
 można być Posłem do Turek, do Mo-

skwy, &c. toby się dla tey przyczyny trzeba uczyć wszystkich ięzyków. Nakoniec do urzędów, które się i pośpolicie trafiaią, i wielom, nikt się śpołobić niechce, iako iest: być dobrym Sędzią, być dobrym Krainu Rządzcą, lub Dozorcą, być dobrym Radcą, &c. ale do tego, co i zrzadka, i iednemu się tylko trafi, wszyscy do tego zmierzaią.

Bembus te Narody, które zaniebawszy swęgo ięzyka, chwytaią się obcych, i niemi usiłuią gadać między sobą, przyrównywa do głupich synów, którzy Matkę własną z domu wyrzuciwszy, przyieli przychodnią iaką niewiaścę, i ią sobie za matkę maią. To można mówić o nas niektórych Polakach: wygnaliśmy za próg matkę naszą, a obcą iakąś dziwkę przyieli na miejscu matki. Matka nasza siedzi nędzna na folwarku między czeladzią, i chłopami, a owa gościnnna niewiaścą siedzi w pokojach między nami, ona z nami u stołu siada, z nami wyieżdża w rydwanie, z nami na wszelkich biesiadach, i zgroma-

madzeniach przy boku iest; wszyscy
iż szanują, wszyscy się iey kłaniają,
a kto iey nie zna, za prośtaka i nie-
godnego towarzystwa Szlecheckiego
poczytany bywa: a gdy my tey Cu-
dzoziemcę nadskakujemy, gdy iż mię-
dzy sobą za Boginią mamy, iey kre-
wni, i Rodacy, z boku się na to pa-
trzący, z nas się natrzęsają, i palcem
płochosć naszą, i nierozum wytykają;
nasza matka w kąć zarzucona bez
ozdoby, bez powagi, bez dośladku zo-
staie, o żebranie żyć, i w sukniach
gęsto, i plugawo łatanych, chodzieć
musi: ta zaś nowa Jeymość w kley-
nociki się naszej matki stroi; i su-
knie matczyne nie do swego wzro-
stu, ani twarzy robione, bierze, tak,
że ani tym sukniom na niey, ani
iey w tych sukniach nie przystoi;
zgoła, z matkismy niewolnicę uczy-
nili.

Gdyby Polacy dla swego spła-
wu, i przedaży rzeczy Kraiowych,
zaniędbawszy swoje rzeki, i uścia do
morza; usiłowali kopać koryta do

Tagu

Tagu Hiszpańskiego, lub Sekwany Francuzkiey, byłaby rzecz nie tylko bezrozumna, ale i szalona. Toż się samo ma rozumieć w prowadzeniu nauk do Polski przez język Francuzki. To prawda, że nauk wszelkich koryta są języki, bez nich nauki być nie mogą; ale czyliż nie szalona rzecz jest, swoje Oyczyste koryta, równie sposobne do zniesienia największych umiejętności skarbów, zaniedbywać, i owszem umyślnie je zamulać: a rowy nowe, do wykonania nie podobne, z Francyi dla tego końca prowadzić?

Kto przez Oyczysty język do umiejętności dąży, ten idzie drogą Królewską, otwartą, bitą, i bezpieczną, kto przez Angielski, i Francuzki do tego końca zmierza, idzie manowcami (iako się wyżej powiedziało) i omylnemi ścieżkami; pierwszego podróż jest człowieka rozumnego, drugiego zwierzętom głupim podobna; iako psy pospolicie zwykły czynić, że nigdy gościńcem nie idą, ale tam, i sam po polach się waleśiają.

Nau-

Nauczyciel tedy powinien się trzymać tej drogi bitej, to jest w początkach famych uczenia, przez język Oyczyłty prowadzić uczniów do umiejętności. I bardzo myślą się ci, którzy sądzą, że języka Oyczyłtego wyszedłszy z dziecinnych lat, nie trzeba się daley uczyć, chcącemu zwłaszcza zostać albo Krasomowcą, albo Dzieiopisem, albo Rymotwórcą. I są niektórzy tak prości Polacy, którzy gdyby słyszeli, że Polakowi famemu trzeba się uczyć długo, i owżem zawsze Polskiego języka, śmieliby się na to; bo z tych każdy się doskonałym w języku sądzi, a nie rozumieją na czym umiejętność, i doskonałość języka zawisła. Przeciwnie zaś wielu we Włoszech i Francyi ludzi, którzy drogą nauki idą, w swoim języku tego ćwiczenia nie przestają, i nie śmieją nigdy mówić, że już w tym rodzaju umiejętności mają dosyć, nie wstydzą się radzić w tej mierze biegłych, nie mają za przykrość wyborych Pisarzy swoich czytać, i w nich ułomność

mnosć iezyka uważać, sobie ie dla
pamięci zbierać, i często prze-
patrując, przypominać.

MĘDRKOWI NA KONIEC

ZAcny mój Przyiacielu, nie wiem,
czym się dzieie,
Ze człek Mędrkiem się czyni im
bardziey szaleie:
Ze lubo sam po stokroć godniey-
szym iest, aby
Klekał w szpitalu między fwarliwe-
mi baby;
Rad potrzebą sąsiadem, i żali się
na to,
Ze ieszcze z szalonemi nie siedział
za kratą.

Patrzno,

Patrzno na tego Mędrka, na ten łeb
misterny,

Co opachał kafiarnie Paryża i Berny.
Co głowę wymembłował modnemi
nauki,

Umie robić pomade, nastrzepiać pe-
ruki;

Zna się na wszystkich zgola Księ-
gach, w iaką które

Czy w ciejącą oprawne, czy w ba-
rania skórę;

Dziwnemi się projekty czupryna mu
ieży,

Marga iak z Babilońskiej ięzykami
wieży;

Chocia w owym niesforney gadani-
ny tłumie,

Gładko się wytłómaczyć i iednym
nie umie:

I po to tylko ieździł pocztą za
granicę,

Aby przywiozł do Polski modne rę-
kawicę.

Czyliż taki latawiec upornie nie
trzyma,

Ze kto nie był w Paryżu, ten ro-
zumu nima?

Lub

Lub kto nie trafi obcym szpaczko-
wać językiem,

Siac mu grykę gdzieś na wsi, nie
być politykiem.

Jakby to na romanfach, i na bry-
dniach lada,

Dzielną cnota zawisła, i gruntowna
rada;

A kto nie zna Katezby, albo Lan-
cellota,

W rozum i obyczaje prawdziwy go-
łota?

Owoż za nim i Fircyk utrafi-
ny cudnie.

Legać mu tylko w betach, nim mi-
nie południe;

Albo latać, czy błoto, czy kurz
na ulicy,

Jesli który nie mignie kornet z ka-
mienicy;

Aby tam, bies wie jakie, mowy
rozposcierał,

A słuchającym gęby tęskliwie ro-
zdzierał.

A przecie tak bezwstydną dumą u-
poiony,

Ze choć mu się w mozgowni le-
gna ślepowrony,

Choć ledwie trafi biedny fens z głowy wylatać,

Choć mu kozom ogony nie rymom zaplatać,

Choć mu wierzgać u Fary na pniu między żaki;

Bierze pracownych piorek dzieła na przetaki.

I tonem prawo-dawczym swoje głupstwo, zdobi,

Ganiąc w drugim, czego sam nie zna i nie robi.

A ówże gryzipacierz, wilk w baraniej skórze,

Co kościanemi galki pobija na sznurze.

Już na wszystkich Obrazach polizał pokosty,

Podziurawił łysiną Cerkiewne pomo-
sty;

Co się boi przestąpić Krzyżyka ze słomy;

A on sam łgarz, i piniacz, i zdzierca łakomy.

Niewdzięczny Dobrodzieiom, którzy go z barłogu

Dźwignawszy, na honorów postawili progu.

Pyszna fowa na orlim gnieździe, pę-
cherz żywy,

Co mu chude wyrównał boki wiatr
życzliwy:

Czyliż się za Świętego nie udaie
Człeka,

Ze każdego oczerni, każdego o-
szczeka?

Ze iakby go powszechnym kto, zro-
bił censem,

Na wszystkie stany płytkim targa
się ożorem?

Na wszystkich przez skopcone pa-
trzy okulary;

Tnie, czy mu pod kiel młody, czy
się namknie stary.

A nabożną opończą kryjąc własne
zbrodnie,

Ostrzy miecze na blóżnich, zażęga
pochodnie.

Z drugiej strony Paneczek bez
wiary, bez duszy,

Zabrnąwszy w dzikie błędy ledwo
nie po uszy;

Odbiera władzę BOGU występnych
karania,

Piekło burzy walecznie, diabły precz
rozgania.

Wdziera się gruby nieuk do Pań-
skiej Świątnicy,

A nie wie, co się marzy w jego
własnej łbicy:

Więc brzydkiego za model wziął
wszy Epikura,

Zyje, iak rozbestwiona każe mu
natura;

I tak mniema, że po to na świat
się urodził,

Aby tylko brzuch tuczył, a niecno-
ty płodził.

Bo u niego na świecie równa wszy-
tkich dola;

Ni człek, ni pies nie idzie w Eli-
zejskie pola.

Powiedzże mu by słówko, że ten
twórca nowy

Ten zuchwały rozwalacz przedwie-
czney budowy,

Wznieca chęć do występków, a ga-
si do cnoty;

Wnet cię on między chytre po-
strzyże dewoty.

Lub zbywając błyskotnym z kogoś
tam wierzykiem.

Nazwie głową szczerbatą, albo fa-
natykiem.

Jednym słowem, ktoby chciał
opisać dokładnie
Wszystkich takowych Mędrków: ry-
chley pewnie zgadnie,
Wiele ruchawy żydek na ieden mie-
siączek,
Nakosztuie zębami u złota obrączek:
Wiele się do szpitala podrzutków
przysporzy,
Wiele chorych nie biegły Cyrulik
umorzy.
Wiele z Pańskiego boru chłop ukra-
dnie dragów,
Wiele zdzierca Ekonom nachwyta
szelągów:
Wiele razy na kozle stangret naklnie
Pana,
Tłukąc się z nim po nocy od fa-
mego rana:
Wiele głodny literat nowin nawy-
trzęsa,
Nim się ziawi na stole tłusta sztuka
mięsa:
Albo (bo któż to zgadnie, i kto to
wyliczy?)
Wiele chłopców na kwartał Bakałarz
ćwiczzy.

Lecz

Lecz po co, iako wróbel na
 nici napiętey.
 Skacze, odbiegłszy płocho rzeczy
 przedsięwziętey?
 Wybaczcie mi co powiem, Greccy
 sapienści!
 Ze się i wam, iak drugim ludziom,
 welbie kręci.
 Nie masz nigdzie prawdziwey mą-
 drości na świecie,
 Wszystko się postaremu na nim za-
 wize plecie.
 Wszyscy ludzie bez braku choruią
 na głowę;
 Choć ieden wziął funt głupstwa, a
 drugi połowę:
 A iako w głuchey puszczy, którą
 między krzaki
 Różno-przechodnie zewsząd pokre-
 śliły szlaki;
 Błądzą ślepi wędrowcy, i choć w
 iednym lesie:
 Każdego błąd przeciwny w inną
 drogę niesie.
 Tak się biedny człek kręci, tak o-
 braca młynćem,
 Gdzie go wilczym zawodna myśl
 wiedzie gościncem:

I choć się często widział z Pary-
 żem i Rzymem,
 Częściej ięszcze w swej głowie zo-
 staie Pielgrzymem:
 To gorza, że lubo mu kto chce
 dobrze radzić,
 I na bity tor z krętych manowców
 prowadzić;
 Ani chce błędu poznać, ani prawdy
 słucha;
 Pełen o swym rozumie wyśokiego
 ducha:
 I tylko się zdań mylnych kierując
 ślepota,
 Nie ma wstydu istotnych wad nazy-
 wać cnotą.
 Więc niechay z mej nauki ten tyl-
 ko korzysta;
 Komu ięszcze na przestrzał wiatr w
 głowie nie śwista.
 Który ięszcze rozumu do szczętu nie
 gubi,
 I chocia sam źle czyni, prawdy słu-
 chać lubi.
 Te są mym zdaniem Mędrca
 prawdziwego znaki:
 Kto jest mądrym, a nie chce mó-
 wić, że jest taki.

Który na swym nie zawsze polega
rozładku;

Bo się i najmędrszemu czasem u-
rwie wążku.

Kto sam na się surowy, jeśli w
czym wykracza;

A bliźniego omyłki łaskawie prze-
bacza.

Kto ma oko na siebie, ani się za-
wiśnie

Nawet z urzędu w obce wstępki
nie ciśnie:

Ale jeśli wyciąga potrzeba, upomni;
Pamiętając, że wszyscy ludzie są u-
łomni.

Lecz złośliwa natura do tego nas
wiedzie,

Cudze piżmem na głazie, a swoje
na ledzie,

I Pan i hayduk broi, Pan i hay-
duk piie,

Pan i hayduk niewinnie człowieka
pobiie;

Równe obu wstępki: Pana nikt nie
zfuła,

A pacholcy przy kozie opiorą hay-
duka:

Każdy

Każdy sobie podchlebia, każdy
 mądrym sobie.
 Spytałem raz łakomcy: miły Panie
 Jobie,
 Jakież to, proszę, sposób życia u
 waszceci?
 Nigdy się w domu iego kuchnia
 nie oświeci:
 Trzemasz chatę przed gościem ob-
 warował ploty;
 Czy Piątek, czy Niedziela, na sto-
 le fuchoty.
 Chleb iadałsz za pieczyście, rzodkiew
 za felerę,
 A pod pomostem dyszą krzyżowe
 talery.
 Gdyby się każdy człowiek z tą na-
 turą rodził,
 Jużby dawno świat z torbą między
 dziady chodził.
 Diabeł to po twej śmierci pewnie
 powyciąga,
 A zły fynal na pogrzeb nie da i
 fzelaga.
 Milcz, odpowie mi, głupcze! nie-
 chay z głodu wędne,
 Wole prowadzić życie mądre i o-
 łęczędne: U

U mnie wszystko w pieniądzech, ia
gdy patrzę na nie,

I za dobrą mi suknią, i za obiad
stanie,

Mówilem raz drugiemu: mój
Paneczku młody,

Zal mi, że tak Oycowskie marnu-
iesz dochody.

Całyś Dwór podchlebcami i bła-
zny osadził,

Aby z nich każdy tylko o swym
dobru radził;

A okleśniewszy Pańską z pieniędzy
kozicę,

Uszedł bez opowiedzi zdrayca za
granicę,

Do czego się przydadzą te złote
karytki,

Te w strojach i napoiach niesłycha-
ne zbytki?

Na które obarczony ciężkim kmio-
tek pługiem,

Gmérze w roli do znoiu pod gro-
źnym kańczugiem;

Aby co on w ostatnim przysporzy
ucisku,

Ziadał

Ziadał nikczemny próżniak na ie-
dnym półmisku.

Chciałem mu coś przytoczyć o ie-
go Pradziadu,

Lecz mię on głupcem chlufnął przez
teb bez układu.

Więc z takową od kilku odzied-
łszy odprawą,

Ze ja sam, com to mówił, mam
głowę dziurawą;

Bedeż laiał wzajemnie: a Czytel-
nik bacznym

Niech oładzi, ieżelim w zdaniu mym
opaczny.

Głupi, kto się bez serca i bez
sił iunaczy;

Kto języka nie umie, a Książki
tłómaczy.

Kto dobiera nie podług stanu swe-
go żony;

Bo albo sam gryść musi, albo być
gryziony.

Kto z kości zysku szuka, z kart
fortune kleci;

Bo co mu z wiatrem przyszło, to
z wiatrem uleci.

Głupi, kto chce mieć kredyt przez
same wykrety;

Komu buczno w czuprynie, chocia
zimno w piety.

Głupi, kto z wydatkami przychodu
nie mierzy;

Kto się leda czym trwoży, leda
czemu wierzy.

Kto kupuje na kredyt, a podobno
i ty,

Kupcze, co gołyszowi daiesz na
kredyty.

Głupi, który po szkodzie żaluie u-
traty,

Który wyśmiardle babsko bierze dla
intraty.

Głupi, kto się bez głowy w spra-
wy główne wtrąci;

Bo ie miasto porady bardziey ie-
szcze zmaci.

Kto się na kredytora swoiego ko-
mosi,

Ze go albo o procent, lub o sum-
mę prosi.

Kto formuie projekty tylko na pa-
pierce;

Kto nie kończy roboty, gdy ią przed
się bierze;

Kto

Kto ścisłą podułałość zabiera z nie-
równym,

Kto z Księgi gospodarzem, ze szko-
ły wymownym.

Kto się nie tym, do czego urodził,
rad bawi;

Kto w ten czas prawdę mówi, kie-
dy nie poprawił.

Kto na gminu prostego gadania u-
waża;

Kto się o lada słówko i żarcik u-
raża.

Kto... lecz mi już i karty do pi-
śma nie staie:

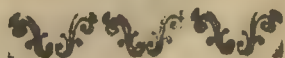
A podobno z poboczy słyszę, że
ktoś łae.

Wybaczcie mi, Panowie! ieśli
daley troche

Uniosły mię do rymów chęci wia-
tro-płochy.

Zwyczajna to Pòetom i muzykom
wada:

Jeden czasem gra nadto, drugi
nadto gada.





R E J E S T R

M Ę D R E K

*Amiało wyniosły, i niebacznie po-
nizający Języki Grecki i Łaciń-
ski. na karcie 3.*

M Ę D R E K

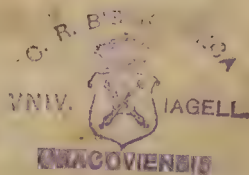
*Przestrzeżony o potrzebney do na-
bycia nauk, Języków Greckiego i
Łacińskiego, umiejętności. na kar-
cie 40.*

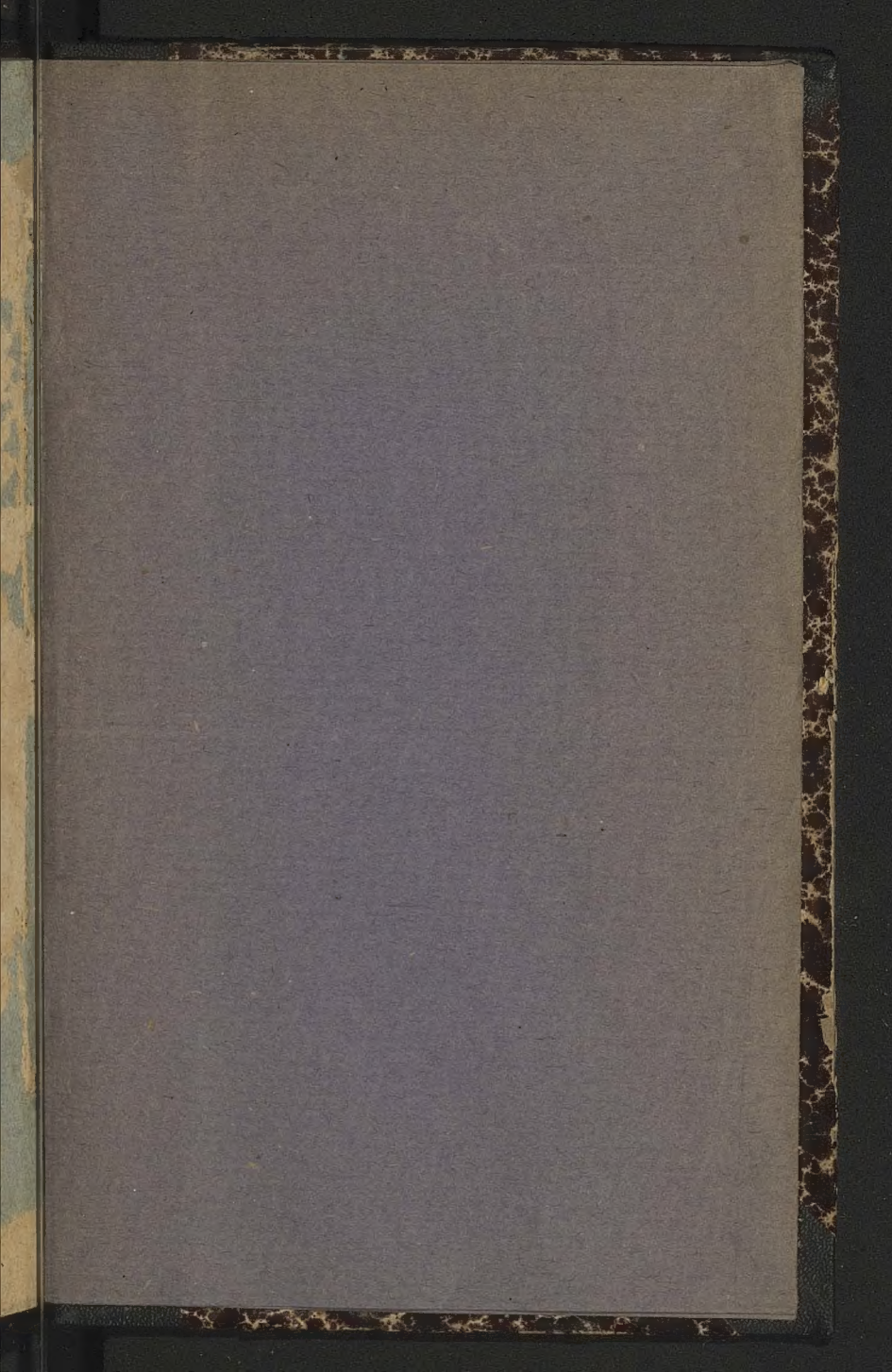
M Ę D R E K

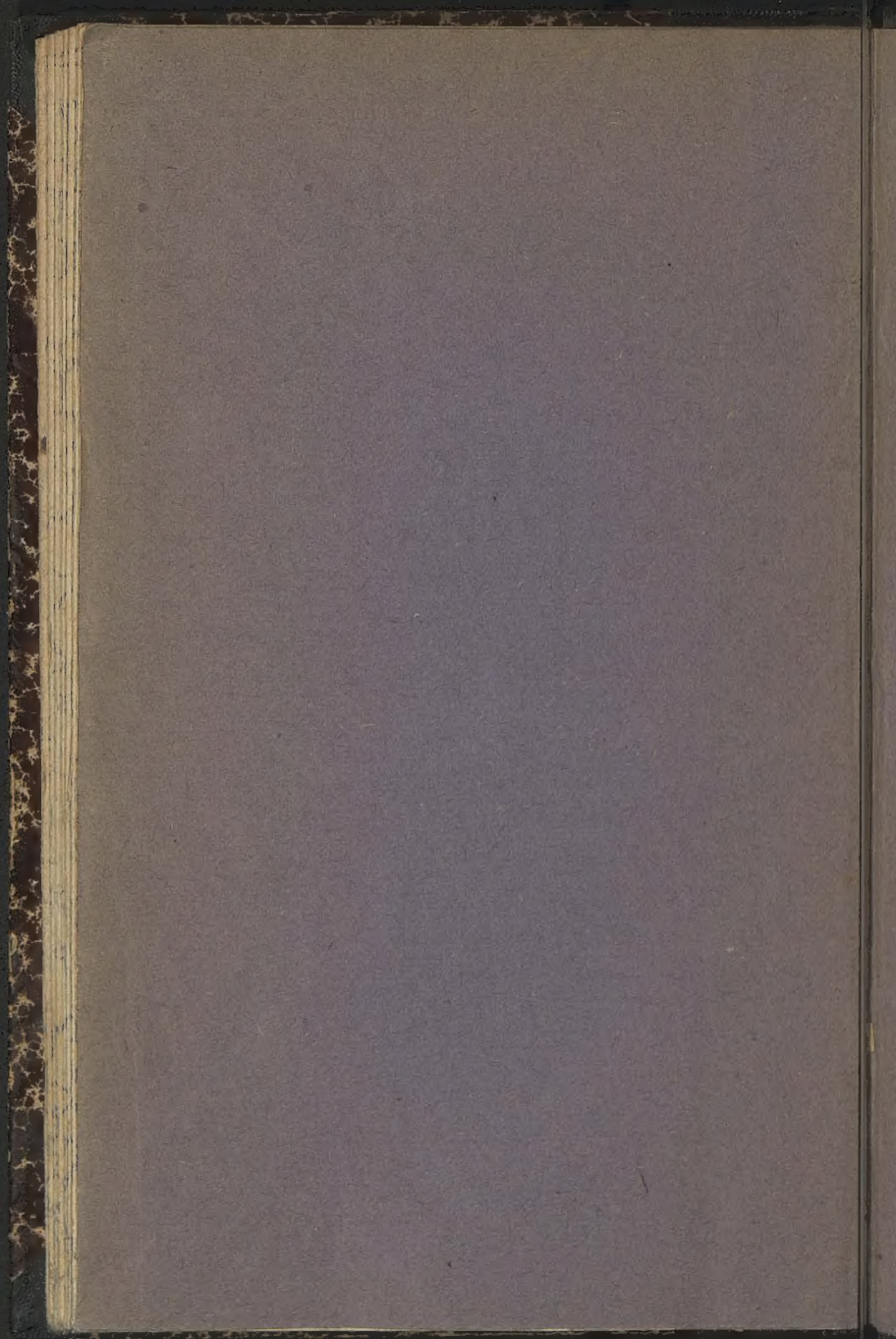
*Uwłađomiony o pewnym, i doświad-
czonym sposobie nabycia pięknych
nauk, którym iest ćwiczenie się w
języku Oyczyстым. na karcie 107.*

M Ę D R K O W I

Na koniec. na karcie 120.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0009873

